

W porównaniu z rokiem 2005, przybyło nam pracy. Mieliśmy do rozpatrzenia 347 spraw. Jak zwykle, większość wymagała zapoznania się z pokaźnym pakietem załączonej dokumentacji. W związku z otwarciem naszej strony internetowej wzrosła też liczba korespondentów poczty elektronicznej.

Rada wydała 15 oświadczeń; przedstawiamy je osobno.

Gdyby pokusić się o problemowe ułożenie tematów, które szczególnie bulwersowały nadawców listów do REM, grupują się one następująco:

***Skargi na kreowanie medialnej rzeczywistości.** Podciąganie faktów do z góry założonej tezy publicystycznej. W przypadku gazet regionalnych, często jest to podwiązywanie się pod tzw. gwoździe numeru w gazetach centralnych.

W tej „szufladce” mieszczą się też informacje nie sprawdzone, nagłaśniane z zamysłem wywołania szumu medialnego; zwłaszcza dotyczy to polityki.

Niejako konsekwencją kreowania rzeczywistości jest instrumentalne traktowanie bohaterów reportażu. Ten gatunek dziennikarskiej twórczości jest najbardziej narażony na owo sprzeniewierzenie się etyce zawodowej.

***Syndrom „Wieści Polickich”.** Głośna na całą Polskę sprawa właściciela samozwańczego redaktora naczelnego pewnej gazetki z Polic, który z prywatnych pobudek notorycznie pomawiał na swych łamach urzędnika z ratusza, znalazła – mimo przegranej dziennikarza w sądzie – licznych naśladowców. Do Rady nadeszło kilkanaście skarg na właścicieli prywatnych terenowych gazet, że, miast informować czytelników, przede wszystkim wykorzystują swe łamy do prywatnych porachunków.

***Manipulowanie informacjami.**

***Sprawa lustracji, teczek w IPN**

***Zorganizowany atak na REM słuchaczy Radia Maryja.** Niemal co tydzień poczta przynosiła koperty z płachtami kancelaryjnego papieru zapisanego tymi samymi wyzwiskami na nasz temat. Zazwyczaj oskarżenia były sygnowane stemplem europosłanki Urszuli Krupy z Łodzi. Fala protestów i oskarżeń podniosła się zwłaszcza po naszym oświadczeniu w sprawie telewizyjnej wypowiedzi Kazimierza Szczuki i Stanisława

Michalkiewicza. O tym, jak te i inne wypowiedzi Rady przyjęło środowisko dziennikarskie, pisze w swoim raporcie o relacjach REM – media Maciej Łowiecki.

***Wybory samorządowe i ich echo w mediach.**

***Kwestia sprostowań.** Nadal pokaźny pakiet interwencji dotyczy przekłamań w mediach, a następnie odmowy zamieszczenia dementi. To już wygląda na epidemię.

*Pojawił się też problem, dotąd tak ostro nie występujący, **postrzegania REM w środowisku dziennikarzy.** Ten konflikt, wymagający szerszego naświetlenia, przedstawia osobno wiceprzewodniczący REM Maciej Łowiecki.

XX

KREOWANIE MEDIALNEJ RZECZYWISTOŚCI.

Mechanizm zazwyczaj jest taki: telewizja podaje na cały kraj informację o niewłaściwym potraktowaniu petenta w jakiejś instytucji państwowej. Przypadek jest na tyle bulwersujący, że wywołuje w mediach dyskusję na temat pracy urzędników. Im bardziej jest to instytucja nielubiana, jak na przykład urząd skarbowy, tym więcej emocji ze strony widzów i czytelników. Ale mogą też być szkoła placówki zdrowia. Do krytyki podwiają się terenowe gazety i na swoim terenie szukają podobnych przypadków sprzeniewierzeń. Ale reporterzy wyruszający na łów, nie zawsze mają fart. Wtedy niektórzy z nich usiłują nagiąć rzeczywistość do zaplanowanej tezy.

Pisze do REM zbulwersowana rada pedagogiczna Zespołu Szkół Spożywczo Gastronomicznych i Licealnych w Warszawie. Otóż, w okresie, gdy wiele mówiono o wzmożeniu agresji w szkołach, zjawiał się w Zespole dziennikarz Telewizji Polsat, Grzegorz Honkisz i zaprezentował kierownictwu zarejestrowany telefonem komórkowym film, który przedstawiał uczniów pijących podczas lekcji alkohol. Nauczyciele zauważyli jednak, że uczniowie z butelkami wódki w ręku nie są z ich szkoły; to byli korzystający z sal lekcyjnych uczestnicy kursów kształcenia zawodowego.

Nie mniej, przepytano ich o okoliczności powstania filmu. Wyjaśnili, że tylko grali pijanych, na życzenie dziennikarza, który za mistyfikację zapłacił. W butelkach była woda.

Ta sprawa zakończyła się najlepiej, jak mogła. Zaalarmowane przez radę pedagogiczną kierownictwo Polsatu zdążyło powstrzymać emisję „reportażu”.

Ale kreowanie przez dziennikarzy rzeczywistości, dopasowywanie jej do z góry założonej tezy, staje się coraz powszechniejsze.

„Tygodnik lokalny Jarocińska” umieścił na czołówce artykuł, ilustrowany zdjęciami – klatka po klatce – wyrośniętych uczniów, którzy biją tych z najmłodszych klas. Jeden z napastników z trudem ukrywa śmiech. Podpis pod zdjęciem: „Zrobiliśmy je na przerwie, w Zespole Szkół nr 5 w Jarocinie”.

I tym razem dochodzenie nauczycieli wykazało, że sceny były reżyserowane przez fotoreportera.

Wymyślanie reporterskich scen dotyczy nie tylko szkoły.

Jacek Białostocki dyr. ZOZ w Mławie zwrócił się do REM ze skargą na Nowy Kurier Mławski, który w art. „Cud w Mławie” opisał zdarzenie, jakiego w ogóle nie było. A mianowicie: lekarz stwierdził zgon przechodnia na ulicy, zmarłego zabrano w worek, i ten worek zaczął się ruszać, bo człowiek był cały i zdrowy.

Publikacja ukazała się w okresie protestów lekarzy przeciwko zbyt niskim wynagrodzeniom.

Przykładem wymyślonej „ilustracji” do założonej z góry tezy, że duchowni seksualnie molestują dzieci, jest sprawa proboszcza Stanisława G. z Machnowa Nowego. (Gmina Lubycz Królewska), o którym w miejscowej Kronice Tygodniowej, napisano, że miał się znęcać fizycznie i psychicznie nad jednym z uczniów szkoły podstawowej. Sensacyjny ton artykułu, nie popartego dowodami robi wrażenie, że jego autor świadomie deprecjonuje księdza oskarżając go o potępiane zachowania, na które społeczeństwo jest szczególnie wrażliwe. Opublikowanie zdjęcia i danych osobowych duchownego w takim kontekście jest ewidentnym naruszeniem prawa.

Mieszkańcy Bracholina (woj. wielkopolskie) przeczytali pewnego dnia w Fakcie, (A właśnie w kościołach przeprowadzono kampanię „miesiąc trzeźwości”) że na czworakach, jak zwierzęta, chłopcą wodę z jeziora. A to dlatego, że jest nim prawie czysty spirytus. Żeby nie było wątpliwości, tekst w tabloidzie, jest zilustrowany zdjęciami miejscowych mężczyzn, którzy wiadrami nabierają trunku z jeziora, lub na kolanach, razem z psem, piją prosto ze zbiornika. Są fotografie kobiet modlących się pod krzyżem o opamiętanie się ich synów i mężów. Sołtysa, który przymierza się do ogrodzenia jeziora i właściciela pobliskiej knajpy, obawiającego się bankructwa, bo chłopci już nie przychodzą do niego na piwo.

Mieszkańcy wsi, która dotąd cieszyła się opinią gospodarnej, patrzyli na wyeksponowany artykuł w Fakcie i nie wierzyli własnym oczom. Jaki alkohol, jakie opilstwo!?. Owszem, zdarzyło się, że miejscowa gorzelnia wrzuciła ścieki do jeziora, ale szybko je usunięto. Nikt się z tego powodu nie upił.

Dlaczego więc dawali się fotografować? Bo, twierdzą, dziennikarz płacił za jedno zdjęcie po 50, a nawet 70 zł. Wszystko miał przygotowane, nawet wiadra. Tłumaczył, że robi taki śmieszny film o przyrodzie.

I poszedł śmiech na całą Polskę, gdyż mistyfikacja wyszła na jaw dzięki dociekliwości Gazety Wyborczej.

Fakt nie przeprosił oszukanych mieszkańców Bracholina i czytelników. Młody reporter nie poczuł się winny. I trudno się dziwić. To nie on pierwszy inscenizował wydarzenia reportażowe. Wcześniej zrobiła coś równie skandalicznego znana reportażystka Ewa Borzęcka, autorka reportażu Arizona o popegeerowskiej wsi. Choć zostało udowodnione, że wiele drastycznych scen zagrali mieszkańcy, przekupieni przez ekipę telewizyjną, bądź celowo upici tanim winem Arizona, w 1998 roku nagrodzono autorkę za ten film Grand Prix w Krakowie.

Uhonorowana certyfikatem reporterska metoda „na Arizonę” znalazła wielu naśladowców.

W kreowaniu medialnej rzeczywistości mają też spory udział felietoniści.

Mechanizm powstawania tego gatunku dziennikarstwa wygląda często tak: autorzy żywią się doniesieniami z różnych mediów. Wyłapują jakiś fakt i wokół niego snują mniej, lub bardziej mądre rozważania. Ale co zrobić, gdy nadchodzi termin oddania felietonu, a tu żadnego pretekstu do „podwiązania się” nie ma? Albo nie chce się go poszukać?

W takich sytuacjach dziennikarze, którzy mają za nic etykę zawodową, tworzą tzw. fakty medialne.

- Od dwóch miesięcy - pisze do Rady Etyki Mediów Janina Drużkowska-Cader - jestem obiektem ataku mediów, które stosując kłamstwa i oszczerstwa, upodlają mnie i niszczą.

Jako radna miejska w Brzesku, wybrana z listy Ligi Polskich Rodzin, złożyła podczas sesji wniosek o sprawdzanie w IPN kandydatów, co do których są wątpliwości, czy mogą być patronami **nowych** ulic, bądź też Zasłużonymi Obywatelami.

Odłóżmy na bok rozważania, czy pomysł był dobry. Chodzi o to, że radna dostała się w tryby medialnej maszyny, produkującej większość felietonów w naszej prasie.

Aż kilka gazet, portali internetowych, a także krakowska telewizja, rzuciły się na ten temat. Im dalej było od miejsca wydarzenia, tym bardziej autorów ponosiła fantazja. Trybuna w felietonie Adama Budzyńskiego pt. „Wielka bania z brednią” połączyła sprawę radnej z artykułem Jana Chrzana w Dzienniku Bałtyckim, który żałował, że w 1989 „nie rozwalono Wojciecha Jaruzelskiego tak, jak Rumuni Geniusza Karpat”. Pisze Budzyński: - „Rządząca dziś prawica rozbudziła egzaltację, fanatyzm i żądzę zemsty prawdziwych Polaków w rodzaju Jana Chrzana, czy radnych LPR z Brzeska, którzy chcą przeświecić życiorysy m. in. Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego, Berka Joselewicza”.

Skąd dziennikarz wzięł takie informacje? Nie podaje. Widzę tylko jedno miejsce, gdzie mógł je wypatrzeć – sufit.

Należąca do Wydawnictwa Agora bezpłatna gazeta Metro idzie śmieiej: drukuje na pierwszej stronie artykuł Michała Stangreta pt. „LPR zlustrowe Mickiewicza i Kościuszkę”. Na tytułowej stronie dziennika jest wielki portret zadumanego Mickiewicza z podpisem: *Rusza największa lustracja IV RP Przeświewta nawet bohaterów narodowych.*

W wyeksponowanym leadzie można przeczytać: *„Radni z Brzeska sprawdzają, komu odebrać nazwę ulicy. Nieskazitelna komisja przejrzy dokładnie życiorysy m. in. takich Polaków jak Mickiewicz, Słowacki, czy Kościuszko. Specjaliści ostrzegają - to może być początek lustracyjnej lawiny”.* Tym specjalistą, może nieświadomie służącym niedobrej sprawie, został psycholog społeczny prof. Zbigniew Nęcki.

Artykuł staje się pożywką dla kipiących agresją internautów. Na radnych Brzeska spadają wyzwiska: debile, głupcy itd.

Po dziennikach przychodzi kolej na tygodniki. W tygodniku Wprost kpi z radnej Wiesław Kot, wspierany przez redakcyjnego grafika, który jako ilustrację do felietonu p.t. „Światło z Brzeska” daje rzekomo istniejącą już tablicę z nazwą ulicy im. Janiny Drużkowskiej-Cader .

Radna broni się. Pisz sprostowania. Rozsyła do redakcji oświadczenie Rady Miejskiej, że doszło do *„poważnego zniekształcenia treści wniosku i intencji jego autorki. Nie chodziło przecież o bohaterów narodowych i wybitne postaci z historii i kultury Polski. W ogóle nie chodziło o istniejących już patronów, ale ewentualnie przyszłych, gdyby zaszła potrzeba nazwania nowej ulicy, czy nadania komuś tytułu honorowego”.*

Bez echa.

- Co mam jeszcze zrobić, żeby sprostować kłamliwe informacje? - pyta radna w liście do Rady Etyki Mediów.

Tworzeniu medialnych faktów często towarzyszy nieliczenie się z prawami do ochrony swej prywatności osób, występujących w artykule czy audycji z nazwiska.

Pisz do REM Mariusz Markowski Pruszkowa: – „Postępowanie red. Małgorzaty Potoczak-Pełczyńskiej z Nowin Jeleniogórskich oceniam jako niezgodne z Kartą Etyczną Mediów. Nie było żadnego uzasadnienia dla przedstawienia mej krewnej, bohaterki artykułu p.t. „Mamo, wróć” jako alkoholiczki, skoro jej córka przyszła do redakcji z konkretną prośbą o szybką pomoc w odnalezieniu zaginionej matki. Rodzina zaginionej wyobrażała sobie, że będzie to artykuł w konwencji „Ktokolwiek widział..”

Etycznej oceny publikacji nie łagodzą wyjaśnienia autorki, że przecież napisała prawdę. Anna G. (nazwisko podano w pełnym brzmieniu) która, jak wynika z kolejnego artykułu w Nowinach Jeleniogórskich, utonęła w rzece, miała problemy alkoholowe, ale był to ukrywany dramat rodzinny. Poszukująca matki córka ujawniła dziennikarce rodzinną tajemnicę, w przekonaniu, że ten fakt nie zostanie opublikowany. Oczekiwała, że w

gazecie znajdzie sojusznika. Tymczasem dziennikarka postanowiła napisać historyjkę z dydaktyczną puentą: oto, do czego może doprowadzić picie alkoholu.

Trudno nie nazwać takiego postępowania reporterki żerowaniem – dla wzmocnienia sensacyjności artykułów – na cudzym nieszczęściu i bezradności ofiary.

Podobnej bezwzględności dziennikarza doświadczyła Halina R. z Kołobrzegu. W programie Interwencje (POLSAT) o lekarzu z Koszalina, który podawał się za chirurga plastycznego, pokazano ją na wizji, jako oszpeconą pacjentkę. Halina R nie udzieliła zgody na ujawnienie jej wizerunku, oraz danych osobowych, nie zgadza się też do końca z wymową audycji telewizyjnej.

Podciąganie faktów do z góry założonej tezy publicystycznej często prowadzi dziennikarzy do stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej wobec bohaterów medialnych.

Krzysztofa Bukieła przewodniczącego Zarządu Krajowego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy w Bydgoszczy oraz Macieja Hamankiewicza przewodniczącego Okręgowej Rady Lekarskiej w Katowicach oburzył artykuł w dzienniku Fakt pod tytułem „Terrorystów”, a zwłaszcza zamieszczone zdjęcia lekarzy strajkujących o podwyżki wynagrodzenia. „Terrorystów” przedstawiono z imienia i nazwiska, z podaniem pełnionej funkcji i miejsca pracy.

Wiele zamętu wywołuje nagłaśnianie plotek z politycznego podwórka. W marcu ub. roku, gdy w związku z kolejnym kryzysem rządowym, ten informacyjny szum przekroczył dopuszczalne decybele. Rada Etyki Mediów wydała oświadczenie (notabene ostro zaatakowane przez kilku czołowych komentatorów politycznych, sprawców takiej dezinformacji):

Rada Etyki Mediów z niepokojem obserwuje mnożące się przypadki podawania w serwisach informacyjnych wielu mediów wiadomości niesprawdzonych, a określanych jako "pogłoski", lub opatrywanych zastrzeżeniami: "mówi się, że", "jak słyszeliśmy." itp. Zdejmuje to z dziennikarzy odpowiedzialność za przekaz, którego nie zdołali potwierdzić. Pozwala na podawanie opinii publicznej sensacyjnych newsów zwiększających być może poczytność i oglądalność.

Taka praktyka szkodzi jednak poważnie dobru odbiorców, zniekształcając obraz otaczającej ich rzeczywistości, obniżając poziom zaufania do wszystkich uczestników życia publicznego, zniechęcając obywateli do udziału w tym życiu i zatruwając klimat społecznej debaty.

WYKORZYSTYWANIE GAZETY DO PRYWATNYCH CELÓW

Oto jeden z przykładów, wcale nie odosobniony w korespondencji do REM.

Właścicielka tygodnika NPT – Tydzień Płocka miała problemy z fiskusem. Ale nawet dramatyczna sytuacja, w jakiej zapewne znalazł się tygodnik w związku z zajęciem redakcyjnego sprzętu przez komornika nie usprawiedliwia obraźliwych określeń pod

adresem fiskusa, jakie padają w artykule: „Urząd Bezprawia”, „siedlisko oszustów, niekompetentni nieucy, bez profesjonalizmu”.

Tygodnik miał prawo poinformować czytelników, że uważa działania Urzędu Skarbowego za niesłuszne i krzywdzące. (Nie wnikamy, czy jest to obiektywny osąd sytuacji). Okoliczności sprawy i przedmiot sporu powinny być jednak przedstawione w sposób rzeczowy. Osobno można było problem skomentować. Tymczasem artykuł jest chaotycznym przekładańcem informacji, komentarza i pamfletu. Obraz sprawy jest nakreślony demagogicznie: „Zajęli nam sprzęt niezbędny do informowania na bieżąco(..) łamiącej praw stronie w Urzędzie Skarbowym zależy nie na pieniądzach, ale na redakcyjnych maszynach. Wróży to nam drugą Białoruś”.

Czytelnik nie dowiaduje się, jak na główne zarzuty redakcji odpowiada Urząd Skarbowy.

Manipulowanie

Najczęściej do tego typu sprzeniewierzenia się Kartce Etycznej Mediów dochodzi w kwestiach politycznych. Oto przykład:

Niejako ofiarą zwolenników rządzącej ekipy z Pis-em na czele stał się Andrzej Jagiełło, były poseł SLD, skazany w tzw. aferze starachowickiej. Wysłał on skargę do REM, że dziennikarze skrajnie prawicowych pism nieuczciwie przedstawili jego wykroczenie przeciwko prawu. Chodzi o kwalifikację czynu, w istotnym sensie ostatecznie skorygowaną przez Sąd Apelacyjny w Krakowie. Wyrok tego sądu (a także niższej instancji) wykluczył zamiar ostrzeżenia przez Jagiełłę kogokolwiek z grupy przestępczej w Starachowicach, o co oskarżał go prokurator.

Były poseł został skazany na rok pozbawienia wolności za ewentualny zamiar usiłowania (zresztą nieskutecznie) popełnienia przestępstwa poplecznictwa wobec samorządowców, którzy nigdy nie mieli postawionych zarzutów działania w jakiegokolwiek grupie mafijnej.

Dziennikarzy, którzy z uporem nie przyjmują tej interpretacji sądu i pokazują Jagiełłę jako lewicowego posła tkwiącego w strukturach mafijnych, nie można podejrzewać o niedoinformowanie, bowiem sprawa starachowicka była głośna. Oni po prostu piszą, robią programy mając z góry założoną tezę, od której wbrew faktom nie zamierzają odstąpić.

Telewizja z wielomilionową widownią jest doskonałym narzędziem do robienia wody z mózgu odbiorców. Często za takimi manipulacjami kryją się względy ideologiczne, światopoglądowe autora, lub jego szefostwa. Nie są one wypowiedane wprost, wszak wskazany jest obiektywizm w informowaniu, ale, od czego dobór rozmówców, selekcja materiału dokumentalnego itd.

W cyklicznym telewizyjnym programie Szymona Hołowni „Po prostu pytam”. został poruszony problem leczenia bezpłodności. Już sam tytuł audycji „Probówka dobra na

bezpłodność” sugerował, że nie ma co liczyć na obiektywizm. I tak to wypadło. Autor okazał się zdecydowanym przeciwnikiem zapłodnienia in vitro i dał temu wyraz ironicznymi uwagami na temat kliniki Novum, gdzie takie zabiegi się przeprowadza. M. in. padło zdanie, że dzięki tej placówce całe osiedle będzie miało jednego ojca.

W Programie 2 TVP wyemitowano francuski film oświatowy p.t. „Czy świat oszalał. Skąd wzięto się AIDS”. Jest tam mowa o kontrowersyjnych poglądach uczonych, m. in. prof. Hilarego Koprowskiego, związanych z tą sprawą. Autorzy filmu wyraźnie opowiadają się za jedną wersją zdarzeń. Uważamy, że jest to stronnicze przedstawienie problemu. Audycję powinien zamykać komentarz przedstawiający racje obu stron. Pozwoliłoby to uniknąć niezamierzonego zniesławiania kogokolwiek, a widzom dałoby więcej informacji.

Ten sam zarzut trzeba postawić Barbarze Pajchert z programu „Uwaga” TVN, która informuje o pewnym preparacie, rzekomo zwalczającym chorobę nowotworową.

Choć nie możemy wątpić, że krytyka podjęta została w dobrze rozumianym interesie społecznym, zwłaszcza wobec tak niebezpiecznego i powszechnego w Polsce obyczaju wykorzystywania nadziei śmiertelnie chorych, dziennikarka nie podała stanowiska strony przeciwnej.

Pozbawieni oporów w manipulowaniu informacjami dziennikarze lubią używać magii liczb. Bo odpowiednio wyeksponowane robią wrażenie na czytelniku, sprawiają wrażenie wiarygodnych.

Bezpłatna gazeta Metro (a wcześniej w podobnej konwencji tygodnik Wprost) zamieściła na okładce dramatyczny alarm: W Polsce dochodzi do 30 tys. lekarskich pomyłek ciągu roku, co tydzień dla jednego chorego ten błąd oznacza śmierć.

Zaprotestowali lekarze z Śląskiej Izby Lekarskiej. Liczby są niewiarygodne! Redakcja tłumaczy się, że dane wzięła od Stowarzyszenia Primum non Nocere. Zgadza się, odpowiadają na to lekarze, ale te 30 tys. osób, to są poszkodowani, którzy zgłosili się do owej organizacji w przekonaniu, że zostali źle obsłużeni. Dziennikarz nie zainteresował się, nie sprawdził, ile z tych spraw zostało rozpatrzonych przez instytucje, zajmujące się zawodową odpowiedzialnością lekarzy.

Rada Etyki Mediów również stała się ofiarą manipulacji mediów. 4 lutego 2005 roku wydaliśmy stosowne oświadczenie: *„REM protestuje przeciwko zmanipulowaniu (skrótów, lub omówienia) przez niektóre media jej oświadczenia w sprawie incydentu w parlamencie wokół podpisania paktu stabilizacyjnego. (Tekst w pełnym brzmieniu ukazał się w PAP.)*

Skróty lub omówienia zmieniły sens i intencje naszej wypowiedzi, w której obok ostrej krytyki zachowań polityków, zwróciliśmy również uwagę na powinności dziennikarzy. Manipulowanie oświadczeniem Rady potwierdza, że nasza krytyka również wobec mediów była zasadna”

Lustracja, teczki IPN

W ub. roku media ujawniły kilka bulwersujących opinię publiczną faktów, dotyczących współpracy znanych publicznie osób ze służbami bezpieczeństwa PRL.

Jakkolwiek jesteśmy za jawnością życia publicznego i całkowitym odstąpieniem dramatycznych tajemnic z historii inwigilacji środowisk – zwłaszcza opiniotwórczych – przez SB, nie mogliśmy milczeć, gdy w niektórych przekazach medialnych wyroki na tzw. TW zapadały bez należytej rozwagi.

Takiego sprzeniewierzenia się i Karcie Etycznej Mediów dopuścił się tygodnik Wprost w artykule zawierającym oskarżenie Zbigniewa Herberta o współpracę z SB.

Zdopingowani licznymi protestami, jakie nadeszły na nasz adres, wydaliśmy oświadczenie: *Rada Etyki Mediów wyraża głębokie oburzenie z powodu artykułu Jakuba Urbańskiego w tygodniku WPROST ("Donos Pana Cogito", nr 33-34 2006 r.) zawierającego oskarżenie Zbigniewa Herberta o współpracę z SB. Autor powołuje się na nieokreślone dokumenty IPN, ignorując oficjalne stanowisko historyka IPN, dr Małgorzaty Ptasieńskiej-Wójcik, która jednoznacznie stwierdziła na łamach Zeszytów Historycznych, iż poeta nie współpracował ze służbami specjalnymi PRL. Pomija również znane od kilku lat ustalenia w tej sprawie.*

Publikacja Urbańskiego przeczy podstawowym standardom dziennikarstwa śledczego, naruszając przede wszystkim zapisane w Karcie Etycznej Mediów zasady "szacunku i tolerancji" oraz "kierowania się dobrem odbiorcy". Pochopne, słabo uargumentowane, sensacyjne oskarżanie ludzi, obdarzanych autorytetem moralnym przez społeczeństwo, do których należy Zbigniew Herbert, szkodzi koniecznemu odślanianiu prawdy historycznej i kompromituje niezbędny do tego proces lustracji. Wywołuje u odbiorców wrażenie, że większość znaczących w życiu publicznym PRL osób była uwikłana we współpracę z systemem. Takie przeświadczenie może prowadzić do wniosku, iż rozliczanie ze skutków współpracy nie ma sensu.

REM po raz kolejny apeluje do dziennikarzy o maksymalną rzetelność i powagę w przedstawianiu, zwłaszcza młodym odbiorcom, skomplikowanych, niejednoznacznych moralnie zjawisk historycznych, brutalnych metod SB i bolesnych, często dramatycznych, sytuacji osób przez służby specjalne łamanych.

Co prawda kierownictwo Wprost przeprosiło później rodzinę Zbigniewa Herberta oraz czytelników za zbyt kategoriyczny sąd w sprawie współpracy poety z SB, ale ani to przyznanie się do winy, ani też nasze oświadczenie nie otrzeźwiło innych medialnych inkwizytorów.

Wkrótce nadeszła do REM skarga dr Andrzeja Malanowskiego eksperta w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich na Gazetę Polską, że na jej łamach przedstawiono go jako tego, który z wielką gorliwością służył komunistycznemu ustrojowi i walczył z opozycją. – To świadczy – pisze naukowiec – że red. Piotr Nisztor nie ma zielonego pojęcia o demokratycznej opozycji. Byłem wielokrotnie represjonowany.

Swoistą okazją do pokazania anatomii manipulacji w programie o znanej publicznie osobie (a więc budzącej różne emocje) stał się dla nas reportaż Grzegorza Brauna pt.

„Plusy dodatnie i plusy ujemne”. Do Rady zwrócił się Marek Kassa zastępca dyr. Oddziału TVP S.A. z prośbą o wydanie opinii, czy emisja w TVP 3 tego reportażu nie narazi publicznej telewizji na zarzut braku obiektywizmu oraz na zarzut naruszenia dóbr osobistych Lecha Wałęsy.

Z zastrzeżeniem, że Rada Etyki Mediów nie ma uprawnień do wydawania opinii stricte prawnych, podjęliśmy się dokonania oceny w świetle zgodności z zasadami zapisanymi w Karcie Etycznej Mediów. Oto kilka spostrzeżeń wynikających z tego przeglądu:

Tematem programu jest domniemana współpraca Lecha Wałęsy z SB. Autorzy programu podważają orzeczenie Sądu Lustracyjnego przyznającego Wałęsie status pokrzywdzonego i sugerują, że jako TW „Bolek” współpracował ze służbami specjalnymi.

Na początku filmu umieszczono napis: „Realizatorzy dziękują tym świadkom historii, którzy mimo wszystko zdecydowali się wystąpić przed kamerą”.

Umieszczenie takiego napisu w ekspozycji filmu z góry określa jego charakter. Określenie: „mimo wszystko” sugeruje, że istniały okoliczności, które utrudniały, bądź wręcz uniemożliwiały niektórym świadkom historii wystąpienie przed kamerą. W reportażu są to prawie wyłącznie osoby, których wypowiedzi służą udowodnieniu z góry założonej tezy filmu.

Pierwszą jego część otwiera opinia Henryka Lenarciaka, byłego robotnika, który w latach 70. pracował w tej samej hali, co późniejszy przywódca strajku. Stwierdził on, że Wałęsa „nie wyróżniał się niczym”. Dalej słuchamy relacji skonstruowanej przez realizatorów filmu z wypowiedzi Henryka Jagielskiego i Henryka Lenarciaka o próbie uwolnienia stoczniowców, aresztowanych w czasie zajęć grudniowych 1970 r. i dziwnie zachowującym się w czasie tych wydarzeń Wałęsie. „Już wtedy koledzy podejrzewali do współpracę, ale to jakoś zlekceważyli”.

Wypowiedzi świadków historii są zmontowane z fragmentami filmów archiwalnych, przedstawiających wydarzenia tamtego czasu a także z sekwencjami, w których przytoczono doniesienia tajnego współpracownika „Bolka”, oraz raporty funkcjonariuszy SB. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorzy nie chcieli, lub nie potrafili uzyskać informacji i opinii, które zobiektywizowałyby przedstawiony obraz zdarzeń i zachowań ich bohatera. Wrażenie takie intensyfikuje zastosowana figura montażowa. Ta część filmu trwająca prawie 15 minut nasycona jest negatywnymi opiniami o zachowaniach i postawie Wałęsy.

Konstrukcja drugiej części audycji, która dotyczy wydarzeń roku 1978, jest podobna. Pojawiają się następni świadkowie historii, którzy „mimo wszystko” zdecydowali się wystąpić przed kamerami. Są to Krzysztof Wyszowski, Andrzej Gwiazda i Joanna Duda-Gwiazda. Opowiadają o zachowaniach Wałęsy w sposób protekcyjny, ironiczny lekceważący. Znowu zastosowano zmieszanie tych wypowiedzi z raportami SB. Natomiast z relacji Henryka Jagielskiego wynika, że sierpniu 1980 Wałęsa samowolnie przejął kierowanie strajkiem od Gwiazdy.

Następnie Wyszowski przytacza informację pochodzącą od Aliny Pieńkowskiej, że Wałęsa był w tym czasie nadal agentem służby bezpieczeństwa, oraz że świadomy tego

Kuroń złożył propozycję odwołania Wałęsy z funkcji przewodniczącego, ale ze względów pragmatycznych została odrzucona. To b. ważne informacje. Ich wiarygodność powinna być w filmie potwierdzona, zwłaszcza że Pieńkowska i Kuroń nie żyją.

Charakter trzeciej części filmu, którą otwiera śródtytuł „ 9 lat później”, określają informacje i sposób ich przedstawienia w pierwszej i drugiej części filmu. W wielkim skrócie, zagęszczeniu, pokazane są fragmenty wydarzeń „okrągłego stołu”, ustawy lustracyjnej, odwołania rządu Olszewskiego, prezydentury Wałęsy a więc wydarzeń wymagających pogłębionej interpretacji. Komentarze Wyszkowskiego i Gwiazdów są niewystarczające i jednostronne. W takim kontekście umieszczenie w postaci napisu na tle portretu Lecha Wałęsy informacji, że „w 2000 roku Sąd Lustracyjny orzekł, iż Lech Wałęsa złożył prawdziwe oświadczenie lustracyjne, nie był agentem służb PRL”, nadaje jej wymowę ironiczną.

Trzeba jeszcze dodać, że autor audycji pamięta o obowiązującej dziennikarzy a zwłaszcza reporterów zasadzie audiatur et altera pars i spotyka się Wałęsą. Ale bohater programu jest zdenerwowany posądzeniem go o donoszeniem na kolegów i do rzeczowej rozmowy nie dochodzi.

Komentarze w końcowych sekwencjach filmu sugerują, że Lech Wałęsą na pewno był agentem służb specjalnych PRL, a przeczące temu orzeczenie Sądu Lustracyjnego, na pewno jest fałszywe.

Ocena REM: Pozyskany przez autorów materiał i sposób skonstruowania dziennikarskiego komunikatu dość jednoznacznie wskazuje, że autorzy byli przeświadczeni o współpracy Wałęsy ze służbami i dlatego reportaż jawi się jako przekaz nieobiektywny, wręcz tendencyjny. Narusza to zapisaną w Karcie Etycznej Mediów zasadę obiektywizmu, co znaczy, że autor przedstawia rzeczywistość niezależnie od swoich poglądów, rzetelnie relacjonuje różne punkty widzenia. A trzeba też zważyć, że gdy dochodzi do medialnych pomówień, ważne są społeczne skutki takiego czynu. W przypadku audycji o Lechu Wałęsie są one znaczące.

Redakcja TVP 3 uwzględniła naszą opinię i zdecydowała się nie emitować tego materiału.

Wybory samorządowe

W związku z kampanią wyborczą do samorządów powtarzały się dwa pytania:

Czy gazeta, utrzymywana z pieniędzy miasta lub gminy może być instrumentem walki wyborczej osoby, która aktualnie zasiada we władzach samorządowych i ponownie startuje do walki o ten fotel?.

Po drugie, czy jest to zgodne z Kartą Etyczną Mediów, gdy dziennikarze – właściciele prywatnych gazet (czasem zakładanych tylko na okres kampanii, potem likwidowanych) atakują ze swych łamów innych kandydatów?

Oto przykłady:

Wacław Świernik powiatowy pełnomocnik wyborczy KW Platforma Obywatelska w Sanoku miał zastrzeżenia do etycznego postępowania red. naczelnego Tygodnika Sanockiego. Gazeta jest pismem samorządowym Gminy Sanok. Jedyńm regularnie ukazującym się periodykiem, poruszającym bieżące sprawy mieszkańców. W czasie kampanii tygodnik stał się narzędziem wyborczym ubiegającego się o reelekcję urzędującego burmistrza Wojciecha Blecharczyka. Objawiło się to w różny sposób:

W trakcie kampanii zostały podniesione ceny ogłoszeń, co w rezultacie doprowadziło do uprzywilejowania jednych a dyskryminowania innych komitetów wyborczych. W kolejnych numerach, tuż przed wyborami, gazeta publikowała nieodpłatnie wypowiedzi tylko jednego kandydata – właśnie Blecharczyka. Ponadto, w Tygodniku Sanockim pojawiły się artykuły naruszające dobra osobiste adwersarzy urzędującego burmistrza, a gdy nadeszły sprostowania, nie zostały wydrukowane. Wreszcie – pismo kolportowało wkładkę wyborcza burmistrza, na której brakowało obowiązujących oznaczeń finansowania materiałów wyborczych.

W odpowiedzi, jakiej udzieliliśmy Wacławowi Świernikowi wyjaśniliśmy, że wprawdzie redakcja miała prawo wspierać politycznie jednego kandydata, ale powinna była bardzo wyraźnie powiedzieć to czytelnikom. A ponadto, ze szczególną starannością rozdzielać społeczne pieniądze na wydawanie gazety od wyborczych wydatków popieranego kandydata, zwłaszcza, jeśli jest urzędującym burmistrzem.

Co do drugiej wątpliwości, musieliśmy odmówić racji skarżącym się (m. in. Danielowi Sztanderowi wiceprezydentowi Kalisza) autorom listów do REM. Można założyć prywatną gazetę na czas wyborów i na jej łamach rozprawiać się z konkurentami do mandatu. Wszelkie sprzeniewierzenia prawu prasowemu rozstrzyga sąd.

Sprostowania

Podobnie jak w roku 2005, również w następnym, skargi na ignorowanie przez redakcje sprostowań zajęły w archiwum Rady Etyki Mediów więcej, niż połowę całej dokumentacji. Do prośby o wyciągnięcie konsekwencji wobec kłamliwego dziennikarza i trzymającego jego stronę naczelnego była zazwyczaj dołączona pracowicie zebrana dokumentacja. Miała posłużyć na dowód, że odpowiedź kancelarii prawniczej obsługującej daną redakcję grzeszy schematycznością i brakiem chęci do wysłuchania drugiej strony.

Nie lubimy tych spraw, bo jesteśmy bezsilni. REM nie ma i nie chce mieć uprawnień do jakiegokolwiek karanía. Możemy tylko zwracać uwagę sprawcom kłamstw, podpowiadać pokrzywdzonym, jak zredagować sprostowanie, aby było poprawne z formalnego punktu widzenia. Możemy też publicznie wyrażać niepokój, że nie jest respektowana Karta Etyczna Mediów.

A czas ogłosić alarm. Redakcje zasypywane są sprostowaniami, co wprawdzie z jednej strony dowodzi, że skrzywdzeni medialnym przekazem nie boją się dochodzić swych

praw, ale z drugiej wskazuje, że wielu dziennikarzy opacznie pojmuje wolność słowa. Ta dezynwoltura staje się wręcz nagminna w tabloidach. Na czele redakcji lekceważących obowiązek zamieszczenia sprostowania stoi dziennik Fakt.

Z naszych doświadczeń wynika, że w redakcji tego dziennika, gdy przychodzi sprostowanie, autor siedzi na zapleczu, nie wychyla się, nie odpowiada. Od spacyfikowania „pieniaczy” jest wynajęta kancelaria prawnicza.

Tak został potraktowany sędzia Sądu Rejonowego w Brzesku. Chodziło mu o artykuł Wojciecha Biedronia pt. "Ma oddać dzieci za dług". W reportażu opisana jest sprawa rolnika Władysława Knurowskiego, wobec którego komornik prowadzi postępowanie egzekucyjne, gdyż po latach zapadł prawomocny wyrok, orzekający eksmisję z zawłaszczonego przez niego gospodarstwa. Ponieważ Knurowski w razie eksmisji na przysłowiowy bruk znalazłby się tam razem z dziećmi, Sąd Rejonowy w Brzesku wydał orzeczenie o tymczasowym umieszczeniu małoletnich w placówce opiekuńczo wychowawczej. Reporter Faktu pojechał śladem komornika. I napisał artykuł, w którym były głównie obelgi pod adresem instytucji wymiaru sprawiedliwości. Oto cytaty z tego tekstu: *Skandal!!! (..). Sędzia z komornikiem chcą rozbić kochającą się rodzinę!. Pan nie ma sumienia, panie sędzio!. Dlaczego kazał pan odebrać kochającemu ojcu troje jego wspianiałych, szczęśliwych dzieci? Dlaczego pan kazał je wsadzić do domu dziecka? Myśli pan, że jak są biedne, to może pan je bezkarnie krzywdzić? Te dzieci muszą pozostać przy ojcu, niezależnie od pana pokrętnych decyzji, sędzio Romanie Różanowski. Są zdjęcia sędziego z podpisem: - Bezduśny sędzia ma za nic miłość, która panuje w rodzinie Knurowskich.*

Prezes Sądu Rejonowego w Brzesku Sławomir Świerczek poskarżył się REM, że dziennikarz wysłuchał tylko jednej strony. Prawda jest inna: Knurowski zamiast pracować na roli, naciąga różne instytucje opieki społecznej na zapomogi i inne formy wsparcia. Dogodnym do tego narzędziem są dzieci, którymi manipuluje, oraz... niesolidni, goniący tylko za sensacją dziennikarze.

Sędzia zażądał od kierownictwa Faktu umieszczenia sprostowania. Redakcja stanęła po stronie aroganckiego dziennikarza. Odmowę firmowała obsługująca dziennik kancelaria adwokacka.

A Wojciech Biedroń wyciągnął z tego wniosek, że na łamach macierzystej gazety może do woli urągać urzędnikom państwowym, choćby nosili na piersiach godło państwa. Wkrótce nadarzyła się sposobna okazja:

Red. Biedroń obsługiwał proces toczący się w Sądzie Okręgowym w Krakowie. W Fakcie ukazał się artykuł p.t. „Kocham Kasperka a sąd mi go zabrał”. Chodziło o dziecko zgwałconej, głuchoniemej Edyty B. (w artykule podane jest nazwisko), które zdaniem sądu powinno być umieszczone w domu dziecka, gdyż nie ma gwarancji, że matka wychowa je właściwie. Dziennikarz podaje nazwiska sędzi rozpatrującej tę sprawę jako osoby *bez serca, bezduśnej*.

Rzecznik prasowy sądu wysłał do redakcji Faktu sprostowanie. Zauważył, że nim wydano orzeczenie, wypowiedzieli się psycholodzy z rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. Ich zdaniem młodziotka matka nie jest w stanie samodzielnie zająć się

synkiem, a babka Kacpra ma poważne problemy z własnymi dziećmi; właśnie toczy się w tej sprawie odrębne postępowanie sądowe. Ponadto, do ich mieszkania, które nie jest duże, jak mylnie podano w artykule, ponownie wprowadził się po wyjściu z więzienia ojciec Edyty B. awanturnik i alkoholik. Mieszkają tam też konkubenci babki i matki. Lokal jest brudny, z licznymi śladami dewastacji, w czasie wizji dostrzeżono rozbitą szybę w drzwiach, z wystającymi kawałkami szkła. Edyta B. wbrew temu, co jak opisuje dziennikarz, nie zaakceptowała siebie roli matki; nie reaguje nawet na płacz małego. Dziecko jest zaniedbane w rozwoju psychosomatycznym.

I co na to Kancelaria „Kochański, Brudkowski etc.”? Zwyczajowo odmawia zamieszczenia sprostowania. Pełnomocnicy red. naczelnego pominęli fakt, że artykuł drastycznie mija się z prawdą.

REM została poproszona przez rzecznika sądu o wyciągnięcie konsekwencji wobec nierzetelnego reportera. Odpowiedzieliśmy, że nie jest to w naszej mocy, pomówionej sędzi pozostaje tylko procesowanie się. Ale już wiemy, że dziennikarz może spać spokojnie. Do takiej sprawy nie dojdzie. Głównie z braku przekonania strony pokrzywdzonej, że pewna wygrana zmieni redakcyjne obyczaje.

Inna rzecz, że korzystny dla sędzi wyrok też nie gwarantuje zamieszczenia sprostowania. Redakcje lekceważą orzeczenia sądowe we własnej sprawie. Przekonał się o tym pewien prokurator z Poznania.

W Super Expressie ukazały się oszczercze artykuły Dariusza Bielepszczuka i Joanny Pęcherskiej-Rujnej o Tadeuszu Laudowiczu, prokuratorze okręgowym w Poznaniu. Tematem znieślawiającej publikacji był rzekomy związek pomiędzy nabyciem przez bohatera artykułu samochodu u dealera, a umorzeniem postępowania przygotowawczego w sprawie wypadku drogowego, w którym uczestnikiem był ów sprzedający.

Zdeterminowany prokurator, nie mogąc wyegzekwować w redakcji opublikowania dementi wystąpił do sądu, zarzucając dziennikarzom naruszenie jego dóbr osobistych. Po trzech latach toczącego się procesu zapadł prawomocny, korzystny dla powoda wyrok. Redakcja Super Expressu została zobligowana do opublikowania odpowiedniego oświadczenia.

Wyrok do dziś nie doczekał się wykonania. Pomówiony prokurator jest bezsilny. Ma świadomość, że takie zachowanie dziennikarzy narusza kilka postanowień Karty Etycznej Mediów, zwłaszcza zasadę poszanowania ludzkiej godności, praw, dóbr osobistych, a szczególnie prywatności i dobrego imienia, oraz zasadę prawdy, która wymaga dołożenie wszelkich starań, aby przekazywane informacje sumiennie i bez zniekształceń relacjonowały fakty, a w razie rozpowszechnienia błędnej informacji niezwłocznie zostały sprostowane.

Ale nie ma nawet szans dowiedzieć się, czy sprawca pomówienia zna te zasady. Ani razu bowiem nie usłyszał od strony pozwanej słowa: przepraszam.

Korespondencja do REM dowodzi, że w większości redakcji jest to słowo deficytowe. Inna rzecz, że dobre obyczaje obowiązują obie skłócone strony.

Zbigniew Rapciak dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Krakowie skarży się, że w audycji Radia Kraków S.A. nie podano większości faktów, przytoczonych przez niego w wysłanym tam sprostowaniu po audycji na temat budowy „zakopianki”. Dyrektor rozumie, że dziennikarz mógł nie zgodzić się z wyjaśnieniami, ale powinien był je uwzględnić w kolejnej audycji na temat dojazdu do Zakopanego, zgodnie z obowiązującą go zasadą wysłuchano obu stron.

Przyznając rację panu Rapciakowi co do meritum sporu, musieliśmy zauważyć, że w sprostowaniu do kierownictwa Radia Kraków, dał się ponieść nadmiernym emocjom. Pomijając nadmierną długość dementi, (a jest to już wystarczająca przyczyna, że nie mogło wejść na antenę), zawierało obraźliwe epitety o autorze audycji w rodzaju „mierny redaktorzyna”, czy „osoba mieniąca się niesłusznie dziennikarzem”.

Wydaje się jednak, że niestosowna forma, formalne niedoróbki, są tylko pretekstem dla krakowskiego radia, (a i wielu innych redakcji) do odrzucenia sprostowania. Ani razu nie spotkaliśmy z sytuacją, aby redakcja zaproponowała skarżącemu się wspólne opracowanie tekstu dementi, może złagodzenie epitetów. A przecież prawo prasowe nakłada taki obowiązek na dziennikarzy.

W fałszywym pojmowaniu wolności słowa redakcje ignorują sprostowania już nie tylko od zwykłych, nie zawsze potrafiących się wysławić czytelników, ale i od poważnych instytucji. Odnosi się wrażenie, że tej arogancji patronuje hasło: „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?” W domyśle: wyroku sądowego doczekasz się po kilku latach, w najlepszym razie zamieścimy przeproszenie, ale tak ukryte między ogłoszeniami, tekstami reklamowymi, że trzeba by lupy, aby je wypatrzeć.

Oto powód, dlaczego nie mogą się doprosić zamieszczenia sprostowania:

– Piotr Wojtowicz prezes Sądu Okręgowego w Gliwicach w związku z zawartymi w artykule Rzeczpospolitej „Trudna walka o sprawiedliwość” treściami szkalującymi dobre imię sędziego i jego miejsca pracy (Skarga dotyczy artykułu red. Tomasza Szymborskiego, który zdaniem sędziego jednostronnie i stronniczo przedstawił relację z procesów Heleny F.)

– Jarosław Sablik rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Bielsku Białej, który protestuje przeciwko stosowaniu odpowiedzialności zbiorowej wobec sędziów w Bielsku-Białej wśród których znalazła się „czarna owca”.

– Aleksander Głuchów prokurator rejonowy z Pleszewa, który wygrał sprawę w sądzie przeciwko redakcji Życia Pleszewa. Prokurator miał być przeproszony za sformułowanie, że został odwołany z powodu stronniczego kierowania śledztwem w sprawie wypadku drogowego i ponieważ znalazł uczestnika wypadku, podejmował przychylne dla niego decyzje procesowe.

– Ryszard Biskup rzecznik Akademii Świętokrzyskiej im. J. Kochanowskiego w Kielcach, który w imieniu rektora domagał się zamieszczenia sprostowania w miejscowym Echu Dnia, gdzie ukazał się kłamiwy artykuł o niewłaściwej polityce kadrowej na uczelni. Ani rzecznika Biskupa nie REM przekonały tłumaczenie Stanisława Wróbla redaktora naczelnego Echa Dnia, że reporter nie mógł skontaktować się z władzami Akademii w Kielcach.

To jest problem piszącego – nie odpowiadały telefony (załóżmy, że tak było, bo w kwestii autentyczności bilingów powstał spór) – należało wysłać fax, list polecony itd.. Dopiero po wyczerpaniu wszystkich możliwości dotarcia do informatora dziennikarz może napisać, że nie udało mu uzyskać wyjaśnień od zainteresowanej strony.

Uderza złośliwość dziennikarza, jak wynikało z przedstawionych dokumentów, bezpodstawna. To, a także zdecydowana odmowa red. naczelnego opublikowania sprostowania budzi podejrzenie, że artykuł jest przykrywką do jakichś porachunków redakcji z władzami akademii.

Tu uwaga natury ogólnej: Gazety lokalne mają obowiązek kontroli władz i instytucji na swoim terenie, a kontrola ta wyraża się właśnie prze krytykę. Zwykle krytyka wydaje się krytykowanym niesprawiedliwa – ale też często bywa właśnie niesprawiedliwa, granicząc z czepianiem się o sprawy nieistotne, lub, co rzadziej, choć gorzej, jest w ogóle napaścią nieuzasadnioną i pomówieniem. Natomiast uważa się, iż w demokracji usprawiedliwiona jest pewna przesada w krytyce, a nawet media mają prawo do formułowania publicznie swoich tylko podejrzeń. Rzecz w tym, by w razie niepotwierdzenia się zarzutów, dana gazeta zamieściła sprostowanie i (co już zależy od poziomu kultury), przeprosiny.

Xxxxxxx

Od kwietnia 2005 roku poza odpowiadaniem na korespondencje, wyrażaniem opinii w oświadczeniach, uczestnictwem w panelach i konferencjach wysyłaliśmy do wielu redakcji – za pośrednictwem naszej strony internetowej –newslettery. Zazwyczaj dotyczyły one gorących wydarzeń, które później znalazły swój wyraz w oświadczeniach REM (dlatego tu ich nie przytaczamy), ale jeden, wysłany 30 marca ub. roku wiązał się z do dziś trwającą dyskusją dziennikarzy i polityków p.t. **„Czy potrzebne są zmiany w prawie prasowym?”**

Jest wprawdzie wyjątkowo długi (do redakcji poszedł skrócony) ale, jak sądzimy, ważny dla całego środowiska dziennikarskiego. O potrzebie zmian prawa prasowego wypowiada się wiceprzewodniczący Rady Etyki Mediów Maciej Łłowiecki:

Prawo prasowe powstałe w 1984 r. mimo pewnych zmian, wprowadzonych dużo później, jest całkowicie przestarzałe, a nadto nikt się z nim nie liczy.

W moim przekonaniu nowoczesne prawo prasowe powinno regulować możliwie najmniej dziedzin w zakresie komunikacji społecznej, tym bardziej, że niektóre problemy są już ujęte w innych ustawach i kodeksach. Medialna komunikacja społeczna jest sferą tak

złożoną i tak – powiedzmy – delikatną i zarazem tak ściśle związaną z etyką dziennikarską – że zbyt szczegółowa regulacja prawna mogłaby tylko szkodzić prawdziwej komunikacji społecznej.

Nadto nowoczesne prawo medialne (przymiotnik „prasowe” jest chyba zbyt zawężający) powinno przede wszystkim i po pierwsze chronić i wzmacniać niezależność dziennikarzy i mediów – zwracam tu uwagę, że dziennikarze i media to dwa odrębne podmioty i ich niezależność nie jest tożsamą, polega na czymś innym. Po drugie – prawo ma pomagać dziennikarzom i mediom w spełnianiu ich misji współtworzenia społeczeństwa obywatelskiego i kontroli władzy. I po trzecie wreszcie – prawo medialne ma chronić obywateli przed nadużyciami ze strony mediów i ułatwiać osiąganie zadośćuczynienia w razie stwierdzonej krzywdy, której dziennikarz nie chce naprawić przez sprostowanie czy przeproszenie.

Dziennikarze występują w imieniu społeczeństwa i mają prawo do osądu (inaczej nie mogliby spełniać funkcji kontrolnych) – czyli mają takie uprawnienia, jakby byli wybranymi przedstawicielami społeczeństwa. A przecież nikt ich nie wybierał – muszą więc godzić funkcje przedstawicielskie z funkcją pracownika najemnego, zależnego od tych, którzy płacą. Zatem dziennikarze reprezentują nie tylko społeczeństwo, ale w jakimś zakresie także swoich wydawców, właścicieli, redaktorów naczelnych i stojące za nimi grupy interesu.

Same zaś media są swoistym „nadnarzędziem”. Są bowiem jednocześnie PODMIOTEM, jako samoorganizujący się system o szczególnych przywilejach i obowiązkach i są dziś najpowszechniejszym forum dialogu, areną walki o różne cele. Są zarazem PRZEDMIOTEM, bo podlegają licznym naciskom, manipulacjom, przeróżnym zależnościom i mają służyć do zarabiania dla kogoś pieniędzy. Czyli są także – mniej lub bardziej – narzędziem czyichś interesów finansowych i politycznych.

Wydaje się, że sedno sprawy tkwi właśnie w owym „mniej lub bardziej”.

Czy ktoś, kto ma kontrolować wszystko, może sam nie podlegać kontroli? Nie, musi jej podlegać, ale ma to być przede wszystkim samokontrola, tj. kontrola przez własne środowisko i wyłonione przez to środowisko instytucje, takie jak Rada Etyki Mediów, własne sądy dziennikarskie (dyscyplinarne), własne stowarzyszenia, własne, wewnętrzne komisje etyki. Instytucje państwowe i politycy nie powinni zajmować się ocenami zachowań, wykroczeniami przeciw etyce dziennikarskiej, zaś wymiar sprawiedliwości ma interweniować wyłącznie wobec wykroczeń przeciw przepisom prawa.

Jeszcze jedna ważna okoliczność. Otóż w pełnieniu swych powinności kontrolnych dziennikarze mają prawo do przesadnej oceny zagrożeń, mają prawo do błędu i omyłki, a także mają prawo do tzw. inscenizacji i prowokacji dziennikarskiej. Oczywiście, wszystko to pod zawsze aktualnym i bezwzględnym warunkiem – że w razie stwierdzenia niesprawiedliwie wyrządzonej przez swe działania krzywdy – dziennikarz sprostuje, odwoła, przeprosi.

I kolejna ważna okoliczność: dla dobra działającego prawa medialnego niezbędne jest zdefiniowanie dwóch podmiotów. Co rozumiemy przez medium (liczba pojedyncza od „media”) i kogo uznajemy za dziennikarza. Jest to bodaj najtrudniejsze do zrobienia. Istota

medium zmienia się bowiem w czasie – ostatnio z wielką szybkością. Trzeba zdać sobie sprawę, że są to zmiany nie tylko techniczne, ale również społeczne, psychologiczne, kulturowe. W sensie tym drugim, społecznym, media tracą indywidualność, osobowość prawną – zaniknie powoli różnica między nadawcą i odbiorcą. Jest to tzw. interaktywność, nie tylko dowolny wybór dowolnego przekazu, ale dowolne go również kształtowanie, współdziałanie w tworzeniu medialnej rzeczywistości, coraz słabsze rozróżnianie rzeczywistości wirtualnej od realnej. Odbiorcy staną się nadawcami komunikatów, aktorami i realizatorami, sieć informacyjna owinie wszystkich. Niektórzy znawcy twierdzą, że w przyszłych multimedialnych nastąpi powolna eliminacja dziennikarzy...

Już dziś trzeba się zdecydować, w jaki sposób traktować tak różne media, te opiniotwórcze i te, które należą do rodzaju tabloidów i te, które zajmują się plotkami z życia aktorów i osób publicznych. Niektórzy medioznawcy w ogóle odmawiają tym dwóm ostatnim kategoriom prawa bycia medium i tworzenia przekazów medialnych. Czy dlatego należy traktować je łagodniej, w ogóle inaczej? Czy właśnie surowiej?

Kto zaś jest naprawdę dziennikarzem? Nie może być wyróżnikiem kierunek studiów, to oczywiste. Nie może być wyróżnikiem stosunek pracy – bo wtedy odmawiamy bycia dziennikarzem wolnym strzelcom. Nie musi być dziennikarzem ten, kto tworzy różne gatunki dziennikarskie – np. uprawia publicystykę, pisze stałe felietony, realizuje audycje, uprawia w ogóle twórczość dziennikarską. Wówczas wielu polityków byłoby dziennikarzami, a nie są. Kryterium nie może być przynależność do stowarzyszeń dziennikarskich, bo ta przynależność jest dobrowolna. I tak dalej – przy założeniu sensownym i koniecznym, że nie każdy może być dziennikarzem w sensie prawnym, zawodowym i że bez definicji zawodu prawo zawisnie w próżni.

Co do postulatów do nowego prawa medialnego. Musi ono zawierać podstawowe regulacje w następujących sferach:

1. Dostęp do informacji, zakres jawności życia publicznego. Chodzi tu zarówno o prawo obywatela do bycia poinformowanym, jak i obowiązek informowania dziennikarzy ze strony instytucji, urzędów i osób, pełniących funkcje publiczne. Dostęp do informacji może być ograniczony jedynie ustawowo określoną tajemnicą państwową i inną.

Prawo obywatela do bycia poinformowanym oznacza nie tylko i wprost informowanie o wszystkim, co nie jest objęte tajemnicą (ściśle określoną), ale owo „wszystko” znaczy taki dobór informacji, by żadna mająca znaczenie dla obywatela i wspólnoty nie została pominięta i żeby zalew informacji nieważnych i zbytecznych, a przekazywanych wyłącznie dla sensacji czy rozrywki nie deprecjonował tych ważnych. Kryją się tu liczne pułapki, ponieważ trudno określić formalnie ważność informacji, a nie wolno też zabraniać podawania dowolnej informacji (granice informowania określa – poza prawem w szczególnych przypadkach – wyłącznie etyka dziennikarska). Nadto „bycie poinformowanym” oznacza nie tylko dotarcie informacji do odbiorcy, ale oznacza zrozumienie tej informacji. To zaś zakłada istnienie czegoś, co znawcy

nazywają kompetencją poznawczą, a czego społeczeństwo polskie z różnych przyczyn jest w dużej mierze pozbawione.

Co zaś do obowiązku informowania dziennikarzy, należy, być może, zapisać konieczność publicznej odpowiedzi na publicznie zadane pytanie – byłoby to coś w rodzaju interpelacji dziennikarskiej. Chodzi o pytanie zadane w mediach konkretnej osobie, nie tylko na konferencjach prasowych.

2. Prawo do krytyki – wyrażające się w swobodzie opinii dziennikarskiej i wszelkiej innej na każdy temat. Granicą krytyki może być jedynie uwłaczanie czyjejś osobistej godności, obraza osób i instytucji publicznych lub obraza czyichś uczuć religijnych, obyczajów czy przekonań. Być może te sprawy powinno po prostu regulować prawo cywilne.

Prawo do krytyki (w czym m.in. wyraża się możliwość kontroli) nie może być w żaden sposób kwestionowane ani ograniczane, a krytyka niesprawiedliwa musi zostać uznana za efekt trudności w dochodzeniu do prawdy – i jeśli została naprawiona, nie powinna być ścigana przez wymiar sprawiedliwości.

Politycy i osoby tzw. publiczne czy funkcjonariusze państwa mają w demokracji znacznie mniejszą ochronę prawną przed krytyką i nawet przed pomówieniami, insynuacjami i inwektywami, niż zwykli obywatele

W związku z prawem do krytyki i do pełnego informowania musi zostać potwierdzony i sprecyzowany:

3. Przywilej dziennikarzy do ochrony swoich źródeł informacji. Tylko ściśle określone okoliczności (np. zapobieżenie zbrodni bądź aktowi terroryzmu) pozwalają – na żądanie sądu – zdradzić konkretne źródło.
4. Postulat określenia podstawowych obowiązków i praw właściciela medium czy mediów, wydawcy, naczelnego redaktora.

Prywatne media mogą oczywiście wspierać tych polityków i te partie, którym sprzyjają. Jednakże nie wolno nikomu wymagać od zatrudnionego przez siebie dziennikarza jakichkolwiek działań sprzecznych z etyką zawodu – i to powinno być ujęte w prawie.

Pozostaje trudna sprawa poglądów politycznych dziennikarza – jeśli są one takie same, jak jego pracodawców, wszystko w porządku. Jeśli w jakichś sprawach mogą być inne i dziennikarz nie zechce wykonać jakiegoś zamówienia – teoretycznie powinien zmienić pracę. Przy obecnej pozycji szeregowych dziennikarzy i stanie rynku pracy jest

to niewykonalne. W niektórych krajach problem ten rozwiązano wprowadzając tzw. klauzulę sumienia – dziennikarz, nie chcąc wykonać służbowego polecenia, powołuje się na tę klauzulę i wtedy nie wolno go karać. Nie jest to wyjście idealne, ale może na razie jedyne.

Obowiązkiem właściciela czy wydawcy jest respektowanie praw pracowniczych dziennikarza – rzecz w tym, że takich praw nie ma (co ciekawe, były w PRL), a te, które są, nie są przestrzegane.

Jest odrębną kwestią do rozważenia, czy redaktor naczelny może być jednocześnie prezesem wydawnictwa, szefem koncernu, wydawcą itp. moim zdaniem – nie, bo daje to mu nadmierne uprawnienia i możliwości, a chęć zysku może przestąpić wymagania etyki. Nadto nie wiadomo wtedy, kiedy zabiera głos publicznie, czy mówi/pisze jako przedstawiciel środowiska dziennikarskiego, czy jako przedstawiciel koncernu/wydawcy.

Skoro jesteśmy przy koncernach medialnych:

- 5...postulatem będzie postulat zapobiegania monopolizacji rynku mediów, gdyż jest to poważne zagrożenie wolności mediów, czasem także ma bardzo zły wpływ na poziom ogólnej kultury i stan społeczeństwa obywatelskiego.
6. Należy określić istotę i zasady funkcjonowania reklam i ogłoszeń w mediach. Ponieważ media żyją dzięki reklamom, zawsze istnieje zagrożenie korupcją.
7. Niesłuchanie ważny jest postulat siódmy: chodzi o silne wzmocnienie mediów lokalnych. Mają one zadania wyjątkowo ważne – są podstawą demokracji lokalnych małych wspólnot. Pracują tam, gdzie nie zawsze jest wystarczająca liczba reklam, bywają finansowane przez samorzady, ale ci, którzy finansują, żądają lojalności i nie chcą krytyki.
8. Chodzi o obowiązek sprawdzania informacji przed jej upublicznieniem. Nie o dowiedzioną w 100% prawdę – bo wtedy dziennikarz nie mógłby nikogo o nic oskarżyć. Chodzi o ową staranność i rzetelność, trudną do sformalizowania – wydaje się jednak, że prawo mogłoby podjąć choćby przybliżoną próbę takiego sformalizowania.

W tym postulacie jest też gdzieś miejsce na określenie zasad sprawozdawczości sądowej.

9. Ten postulat jest również zasadą etyki, ale powinien być wzmocniony przez prawo. Chodzi o obowiązek oddzielenia informacji o faktach i wydarzeniach od komentarza na ten temat. Dziennikarz ma prawo do dowolnego komentarza – ale odbiorca informacji musi się orientować, co jest możliwie sprawdzonym albo chociaż prawdopodobnym faktem, a co interpretacją tego faktu, komentarzem.

Z doświadczeń Rady Etyki Mediów, wynika, iż media nieustannie łamią zapis prawa o zamieszczaniu sprostowań. Dlatego formułuję postulat:

10. Zapis o sprostowaniach w mediach musi być bardziej precyzyjny i stanowczy, a jego łamanie musi być traktowane jako ciężkie wykroczenie nie tylko przeciw etyce, ale także przeciw prawu.

Wreszcie:

11. Postulat bardzo ważny dla naszego zawodu. Chodzi o przywrócenie dziennikarzom statusu zawodu twórczego.

Nadanie stowarzyszeniom dziennikarskim statusu związków twórczych wiąże się ze ściślejszym określeniem, kto jest dziennikarzem i oczywiście, że nie chodzi tu o jakikolwiek automatyzm.

Jeszcze jedna idea, nie będąca postulatem, ale propozycją do ewentualnego rozpatrzenia. W niektórych krajach działa instytucja tzw. ombudsmana medialnego – coś w rodzaju rzecznika praw mediów i dziennikarzy, i zarazem rzecznika osób skrzywdzonych przez media. Może on ściśle współdziałać z Radą Etyki Mediów. Może byłoby to przydatne i u nas.

Opracowała Helena Kowalik-Ciemińska sekretarz REM

Niektóre osoby i instytucje, które zwracały się (niektóre kilkakrotnie) do REM w latach 2005–2006. Sprawy, o rozsądzenie których proszono nas, nie mieszczą się w głównym nurcie problemów, jakie wskazaliśmy w raporcie. Z braku miejsca sygnalizujemy tylko temat, bez naszej odpowiedzi.

1. **Andrzej Almert** sędzia, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Krakowie, w sprawie sposobu pozyskiwania informacji przez reporterów telewizyjnych, nagrywających wypowiedzi i publikujących wizerunki osób nie wyrażających na to zgody.

2. **Władysław Bartoszewski** prezes Polskiego PEN Clubu - poinformował REM, że wystąpił z apelem do mediów o zachowanie godności w obliczu oczywistej manipulacji koncertami znakomitego Teatru Bolszoi. (Była próba ich odwołania rzekomo z powodu spodziewanego bojkotu publicznego.)

3. **Bożena Brzezińska** działaczka podziemnej Solidarności w Koninie, opisana w Przeglądzie Konińskim jako agentka SB - skarga na dziennikarza tej gazety, Krzysztofa Dobreckiego, też byłego działacza podziemia, który nie dysponując dostatecznymi dowodami, wydał na nią wyrok, choć ona twierdzi, że jest niewinna.

4. **Dariusz Jacek Bachalski** poseł - skarga na dziennikarza, że przesłał mu przez Internet zbyt wiele i zbyt szczegółowych pytań.

5. **Mirosław Borusiewicz** dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi - skarga na reportera Dziennika Łódzkiego, który do fotografii kilkunastu cennych dzieł sztuki z tej placówki dołączył informacje (z niewiadomego źródła), ile, który obraz kosztuje. Było to lekkomyślne narażenie muzeum na niebezpieczeństwo kradzieży.

6. **Marek Celej** - rzecznik prasowy Krajowej Rady Sądownictwa - skarga na obcesowe, z użyciem wyzwisk, przedstawianie sędziów przez reporterów dzienników Fakt i Super Express. Wydawcy tych tabloidów zazwyczaj odmawiają zamieszczenia sprostowań.

7. **Bronisław Cieślak poseł SLD** - zapytanie, czy może podjąć inicjatywę Super Expressu, dotyczącą wydawania specjalnego dodatku z redagowanym przez partię komentarzem politycznym. Jest to oferta komercyjna, jednakże materiały nie byłyby podpisywane jako tekst sponsorowany.

8. **Konrad Ciesiołkiewicz** rzecznik prasowy rządu, poprosił REM o stanowisko, w jakiej formie rzecznik może protestować przeciwko - jego zdaniem - stronniczej prezentacji informacji, (konkretnie chodziło o materiał telewizyjnych "Wiadomości" na temat przedłużeniu polskiej misji w Iraku), by nie był posądzony o próbę nacisku, czy ingerencji w niezależność mediów. Wcześniej z uwagami rzecznika rządu, skierowanymi do Zarządu TVP SA nie zgodził się prezes Jan Dworak, który również wystąpił do REM o ocenę i publiczne stanowisko w tej sprawie.

9. **Dziennikarze (czternastu) zajmujący się tematyką zagraniczną** skierowali do REM protest przeciwko "spiskowej teorii rzekomych intryg i walk domniemanych watykańskich koterii wokół schorowanego Jana Pawła II" w artykułach red. Jacka Pałasińskiego z tygodnika Wprost.

10. **Dolnośląska Izba Lekarska** - skarga na dziennikarza miejscowej filii Gazety Wyborczej. Skrytykował on postępowanie Izby, że "jak lwica broni swoich członków, oskarżonych o rozmaite czyny; nawet wtedy, gdy ich wina nie podlega wątpliwości".

11. **Fundacja Komunikacji Społecznej** - skarga na filmy powstałe z inicjatywy PZU, reklamujące kampanie społeczną "Stop wariatom drogowym".
12. **Grzegorz Gauden redaktor naczelny "Rzeczpospolitej"** - w sprawie oceny skargi ministra Andrzeja Mikosza, odnośnie metody zbierania informacji przez dziennikarza śledczego Bertolda Kittela. Wcześniej skargę na dziennikarza złożył w REM Andrzej Mikosz.
13. **Dyrekcja Gimnazjum nr 13 w Katowicach** - skarga na zbyt dociekliwą (konfrontującą wypowiedzi nauczycieli z opiniami na ten sam temat rodziców i uczniów) dziennikarkę Gazety Wyborczej.
14. **Janusz Gołaski** profesor dr hab. - skarga na Tygodnik Powszechny, który od pięciu lat nie chce zamieścić mu sprostowania, lub odpowiedzi listownie. Sprostowanie dotyczy nieprawdziwej, zdaniem profesora, wiadomości w TP, że w okresie międzywojennym skarb państwa nie zwracał byłym właścicielom dóbr, skonfiskowanych przez zaborców.
15. **Jerzy Holzer**, profesor -skarga na dziennikarkę Rzeczpospolitej i autorów programu telewizyjnego "Misja Specjalna". Program odnosił się do problemu gry tzw. teczkami tajnych służb. Jerzy Holzer miał założoną taką teczkę, ale twierdzi, że współpracę z tajnymi służbami zerwał w 1966 roku, co nie zostało dostatecznie dobitnie ujawnione przez dziennikarzy. 16. **Hirnle** - skarga rodziny dr doc. Tomasza Hirnle na wychodzący w Białymstoku Kurier Poranny, który wydrukował cykl artykułów i osądził winę lekarza przed jej rozstrzygnięciem, co notabene nie nastąpiło do dzisiaj. (W roku 2006 dr Hirnle został przez sąd uniewinniony. Łapówka była zainscenizowaną prowokacją zawistnego mu kolegi lekarza. Dr Tomasz Hirnle podziękował REM za obronę w sytuację, gdy był napiętnowany, nikt nie chciał mu podać ręki).
17. **Krzysztof Janik** poseł, przew. Klubu Parlamentarnego SLD - skarga na redakcję dziennika Fakt, która wydrukowała zmanipulowaną, pełną błędów "Listę 100 aferzystów z SLD". Podano tam nazwiska osób, które nigdy nie były w tej partii, lub wcześniej zostały z niej wydalone.
18. **Marek Jurek** poseł - skarga na pomówienie go w Życiu Warszawy, że za publiczne pieniądze wyposażył sobie mieszkanie.
19. **Jerzy Jedlicki** profesor UW, przewodniczący Rady "Otwarta Rzeczpospolita - stowarzyszenia przeciw antysemityzmowi i ksenofobii". Stowarzyszenie to wyraziło protest przeciwko wymowie programu telewizyjnego Jana Pospieszalskiego p.t. "Warto rozmawiać" o Paradzie Równości. Zdaniem "Otwartej Rzeczpospolitej" autor nie był bezstronnym moderatorem tego talk-show.
20. **Sławomir Juszczyk** wiceprezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL - skarga na red. Dorotę Gawryluk za nieobiektywne i stronnicze jego zdaniem prowadzenie Forum w I programie TVP.

21. **Krzysztof Jażdżewski** Główny Lekarz Weterynarii - skarga na redakcję Faktu, która ociąga się ze sprostowaniem swej nieprawdziwej informacji, że za ubicie świni niezbadanej przez weterynarza, można trafić na 3 lata do więzienia.

Dr Jażdżewski wysłał do redakcji sprostowanie. Obsługująca ten dziennik kancelaria „Kochański, Brudkowski i Wspólnicy” odpowiedziała na okrągło: „Artykuł powstał jako wyraz prawa do krytyki działalności organów administracji publicznej, które wynika z przepisów Konstytucji i prawa prasowego. Prasa korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego, oraz kontroli i krytyki społecznej. (...) Krytyka została dokonana w formie żartobliwej. (...) Ponadto tekst sprostowania jest dłuższy niż dwukrotność objętości fragmentów materiału prasowego, do którego się odnosi(...)”.

W tej sytuacji, redakcja sprostowania nie zamieści.

Żadnych propozycji rozważenia zarzutów lekarza, skrócenia tekstu. Ani słowa od autorki kwestionowanego artykułu - jakby to nie była jej sprawa.

22. **Urszula Krupa** posłanka do Parlamentu Europejskiego – wielokrotne skargi na media, atakujące Radio Maryja.

23. **Kaszuba Marcin** rzecznik rządu - wielokrotnie, w sprawie kłamliwych informacji o rządzie, zamieszczanych zwłaszcza w tabloidach. Z tych konsultacji zrodziła się decyzja o naradzie rzeczników resortów, oraz urzędów wojewódzkich, w celu wyjaśnienia sobie przyczyn częstych napięć między rzecznikami a dziennikarzami.

24. **Sabina Kociak** z Łodzi - skarga na telewizję TVN, że manipuluje informacją na temat księdza Tadeusza Rydzyka.

25. **Koło Przyjaciół Radia Maryja z Łodzi** - skarga na dziennik Metro, w którym obraża się Jana Pawła II artykułem "Super -Papież w komiksie", oraz atakuje o. T. Rydzyka.

26. **Andrzej Kalwas** ówczesny minister sprawiedliwości - zawiadomienie, że warszawska prokuratura Praga Południe skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi Kuczkowi reporterowi TVN, który, aby udowodnić, jak łatwo kupuje się w Polsce fałszywe dokumenty, dokonał takiej transakcji i następnie użył podróbek w swym reportażu uczestniczącym.

27. **Ewa Kulesza** Generalny Inspektorat Ochrony Danych - z podziękowaniem za wnikliwe rozpatrzenie skargi pewnego małżeństwa z małej miejscowości, których twarze pokazano w programie "Interwencje" telewizji Polsat mimo, że stanowiło to dla nich śmiertelne niebezpieczeństwo. Znali oni bowiem pozostających na wolności sprawców zamordowania ich sąsiadki i dlatego chcieli pozostać anonimowi.

28. **Łukasz Kossowski** dyrektor Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza - skarga na dziennikarzy TVN i Rzeczypospolitej, którzy oszukali go twierdząc, że nie nagrywają jego prywatnej wypowiedzi; tymczasem w ukryciu zrobili to, aby przygotować kompromitujący dyrektora materiał. 29. **Artur Lompart** kierownik Biura Informacji

Uniwersytetu Warszawskiego - skarga na dziennikarza Programu II TVP SA, który z ekipą wtargnął bez uprzedzenia na salę w czasie zajęć ze studentami i fotografował, mimo protestu wykładowcy.

30. **Izabella Laskowska** z Biura Komunikacji Społecznej Ministerstwa Finansów - skarga na dziennik Fakt, w którym ukazały się artykuły, ośmieszające inicjatywę resortu ogłoszenia przetargu na dozór parkingu, oraz pilotowanie interesantów po gmachu ministerstwa. W publikacjach w niewybredny sposób pomawia się ministra, że chce mieć "długonogie małolaty" za państwowe pieniądze.

31. **Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji** w Warszawie - skarga na dziennikarkę TV3, która z osobistych powodów, bowiem mieszka w sąsiedztwie, kwestionuje w swej audycji budowę spalarni w Oczyszczalni Ścieków Czajka.

32. **Elżbieta Misiak-Bremer**, redaktor - prośba o stanowisko REM w sprawie nagonki medialnej podjętej wobec prof. Zyty Gilowskiej (dotyczyło stroniczej interpretacji zarzutów wysuniętych wobec Z. Gilowskiej - wówczas należącej do Platformy Obywatelskiej - przez kierownictwo tej partii).

33. **Krystyna Mokrosińska**, prezes SDP - prośba o stanowisko wobec skargi dr hab. Romualda Szeremietiewa odnośnie nagrody SDP dla red. Bertolda Kittela.

34. **Józef Oleksy** - skargi na: Życie Warszawy i Gazetę Polską, które solidarnie zaatakowały sędziów, mających rozpoznać odwołanie Oleksego od lustracyjnego orzeczenia sądu pierwszej instancji. W rezultacie dwaj sędziowie zrezygnowali z wystąpienia w tej roli.

Oraz na autorów programu TVP "Misja specjalna" - o manipulowanie zebranymi materiałami o rzekomych powiązaniach rodziny Oleksego z sektorem paliwowym.

35. **Okręgowa Izba Lekarska w Tarnowie** - skarga na kłamliwy ich zdaniem reportaż o pracy służby zdrowia w tygodniku TeMI

36. **Marek Owsianka** przewodniczący Rady Powiatu w Wyszku - skarga na redakcję tygodnika Nowy Wyszkiwianin, że nie chce zamieścić jego sprostowania w takiej postaci, w jakiej nadesłał.

37. **Zbigniew Przybycień** naczelnik I Urzędu Skarbowego z Zielonej Góry - skarga na tygodnik Wprost, który z uporem, mimo korzystnego dla Przybycienia wyroku sądowego przedstawia go jako "bezkarnego terrorystę skarbowego, odpowiedzialnego za niszczenie przedsiębiorców." 38. **Jan Pietras** burmistrz Andrychowa - skarga na złośliwe i nieprawdziwe informacje o samorządzie, zamieszczone w Dzienniku Polskim.

39. **Kazimierz Puciłowski** prezes Zarządu Radia Białystok - w celu wyjaśnienia konfliktu z wicemarszałkiem Krzysztofem Tołwińskim, o którego rodzinie zrobiono reportaż radiowy. Zdaniem bohaterów tej audycji "urządzono inscenizację, wymierzoną w ród Tołwińskich, pozytywnie zapisany w dziejach Rzeczypospolitej".

40. **Henryk Pietrzak** prezes Zarządu Radia Rzeszów - zapytanie, czy dziennikarz radia może łączyć tę pracę z funkcją pi-arowca w NFZ.

41. **Konstanty Radziwiłł** Naczelna Izba Lekarska - skarga na redakcję tygodnika Wprost, że zrobiono czołówkę z wyeksponowaną na okładce nieprawdziwą informacją, że w Polsce rocznie umiera z winy lekarzy 36 tysięcy osób.

42. **Józef Rutkowski** prezes Federacji Organizacji Kresowych w Olsztynie - skarga na redaktora ukraińskiego tygodnika Nasze Słowo o fałszowanie najnowszej historii Polski.

43. **Wiesław Rola** prezes Zarządu Radia Katowice SA - prośba o zajęcie stanowiska przez REM wobec możliwości łączenia pracy dziennikarskiej z wypełnianiem mandatu Senatora RP.

44. **Rejonowy Komitet Obywatelski Ziemi Biłgorajskiej** - skarga na redakcje Gazety Samorządowej Tanew, Gazety Biłgorajskiej Nowa, oraz Kroniki Tygodnia, że nie umieszczają sprostowań i wyjaśnień działaczy Komitetu.

45. **Rzecznik Praw Dziecka** - skarga na dziennikarzy programu "Uwaga", którzy potraktowali go napastliwie.

46. **Krystyna Sienkiewicz** senator - zastrzeżenia co do rzetelności autorów programu TV Polsat pt. „Dyżur”.

47. **Piotr Strachanowski** sekretarz miasta Inowrocławia - skarga na redakcję Expressu Bydgoskiego, która wybiórczo i nieterminowo publikuje sprostowania oraz odpowiedzi, nadsyłane przez Urząd Miasta Inowrocławia.

48. **Andrzej Siezieniewski** prezes Zarządu Polskiego Radia SA - skarga na Gazetę Wyborczą, Super Express, Rzeczpospolitą i Życie Warszawy, w związku z aresztowaniem Andrzeja Długosza właściciela firmy Cross Media PR a z woli KRRiTV pełniącego również funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej Polskiego Radia. Wymienione gazety bezzasadnie sugerowały, że podejrzenie o oszustwa dotyczy Polskiego Radia.

49. **Mirosław Sieniewicz** dyrektor Izby Celnej w Białymstoku - skarga na TVN 24, która wyemitowała materiał o aresztowaniach kierownictwa Izby Celnej w Łodzi i bez komentarza zilustrowała to zdjęciami z niewiążącej się z tematem uroczystości wręczania awansów pracownikom Izby Celnej w Białymstoku.

50. **Jan Szuflik** wójt gminy Malechowo - skarga na Dziennik Bałtycki, że zamieszcza artykuł z pomawiającym go tytułem "Wójt donosił SB?" choć na sesji radnych przedstawił stosowne zaświadczenie z IPN, że nazwisko, które nosi i widnieje na liście Wildsteina nie dotyczy jego osoby.

51. **Eugeniusz Śmiłowski** prezes zarządu Instytutu Badania Opinii i Rynku PENTOR - skarga na program redakcji "Wydarzenia" (Polsat) pod tytułem "Manipulacja sondażami", w którym doszło do pomieszania komentarza z informacją.

52. **Sławomir Świerczek** prezes Sądu Rejonowego w Brzesku - skarga na redaktora naczelnego dziennika Fakt, że nie chce zamieścić sprostowania kłamstw i fałszywego obrazu sytuacji w reportażu z wykonania wyroku sądu Brzesku.

53. **Telewizja TVN; Fundacja "Lux Veritatis; TV Trwam.** Adresaci niemal jednocześnie zwrócili się do Rady Etyki Mediów z prośbą o obiektywną ocenę konfliktu zaistniałego między ekipami telewizyjnymi TVN i Trwam w czasie kręcenia przez TVN reportażu na terenie kościoła parafialnego oo. Redemptorystów i szkoły medialnej firmowanej przez o. Tadeusza Rydyka.

54. **Henryk Tokarski** nadinspektor w Komendzie Głównej Policji, wcześniej komendant wojewódzki z Bydgoszczy - skarga na Gazetę Pomorską, która niesłusznie pomówiła go w artykule, a gdy po dwóch latach został sądownie oczyszczony z zarzutów, tekst przeprosin umieściła w bardzo mało widocznym miejscu.

55. **Anna Tomala**, dyrektor Oddziału Świętokrzyskiego PFRON w sprawie publikacji na temat działalności PFRON w kieleckiej gazecie Echo Dnia.

56. **Grzegorz Turlejski** burmistrz Kamieńska- skarga na: tygodnik "Po prostu informacje", że nie umieszcza jego sprostowań i Dziennik Łódzki, który krytycznie ocenia jego decyzje kadrowe.

57. **Piotr Walter** prezes TVN SA w sprawie oceny programu "Uwaga".- Z podziękowaniami za obronę dziennikarza TVN Grzegorza Kuczka, oskarżonego o posłużenie się fałszywym dokumentem w celu zrobienia reportażu o czarnym rynku takich falsyfikatów.

58. **Piotr Wójtowicz** prezes Sądu Okręgowego w Gliwicach - skarga na dziennik Fakt, który odmawia opublikowania sprostowania.

59. **Wyższa Szkoła Zarządzania i Marketingu w Sosnowcu** - skarga na dziennikarza Faktu, że niesłusznie zaliczył tę szkołę do kategorii oszukujących studentów.

60. **Danuta Waniek** przewodnicząca KRRiTV - prośba o opinię na temat audycji Jana Pospieszalskiego p.t. "Warto rozmawiać". Zwłaszcza w aspekcie przestrzegania przez prowadzącego standardów warsztatu dziennikarskiego, oraz właściwie sprawowanej roli moderatora.

61. **Wydawnictwo Księży Verbistów "Verbinum"** na nieuczciwego dziennikarza TAI, który dla osobistych korzyści materialnych oszukuje zakonników.

62. **Waldemar Wieprzowski** komendant Straży Miejskiej w Lublinie - skarga na reporterów Dziennika Wschodniego, którzy donoszą czytelnikom, że funkcjonariusze jedzą w stołówce o tej samej godzinie i nie ma kto wtedy pilnować porządku w mieście.

63. **Andrzej Włodarczyk** przewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie - skarga na redakcję "Pulsu Medycyny", która zamieściła niczym nie poparty artykuł z insynuacjami, że za inicjatywą ministra zdrowia zorganizowania Medycznej Platformy Edukacyjnej kryją się czyjeś prywatne korzyści.

64. **Woroszyłscy** - skarga na redakcję tygodnika Wprost, która bez zgody najbliższych krewnych zamieściła na okładce pisma fotografię Wiktora Woroszyłskiego z informacją, że zmarł na raka.

65. **Jan Woleński** profesor - skarga na redakcję Polityki o wydrukowanie niesprawiedliwego, krzywdzącego występujących tam bohaterów reportażu na temat pewnej rodziny krakowskiej.

66. **Ryszard Zaremba** rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Wrocławiu - skarga na reportera Kuriera Brzeskiego, który zbierając informacje do artykułu interwencyjnego pod znamionnym tytułem "Stróże prawa poza prawem" nie zapytał o stanowisko strony oskarżanej.

67. **"Żywiec" Zdrój SA** - skarga na redakcję "Świata Konsumenta". Ogłaszając na swych łamach ranking wód nie gazowanych, odmówiła firmie "Żywiec" podania nazwy laboratorium, które niekorzystnie sklasyfikowało jej produkt.

68. **Solidarność w Zakładach Azotowych** Tarnowie Mościcach - skarga na Diecezjalną Rozgłośnię RDN, że nie dopuściła związkowców do udziału ich przedstawiciela w audycji o prywatyzacji zakładu.

69. **Wydawnictwo Bauer** wydawca pisma Bravo Girl z pretensją do redakcji dziennika Nowy Dzień, że manipuluje, przytaczając fragmenty ich artykułu. Cytaty zostały tak dobrane, aby wyszło, że Bravo Girl popiera szybki seks, narkotyki i pijackie imprezy wśród młodzieży.

70. **Jan Pietras burmistrz Andrychowa** wielokrotnie (właściwie po każdym artykule na jego temat) ze skargą na dziennikarzy Dziennika Polskiego, oraz Kroniki Beskidzkiej.

71. **Henryk Bieńkowski prezydent Kołobrzegu** skarga na lokalną telewizję kablową, która go bezpodstawnie atakuje.

72. **Ryszard Skotnicki komendant Powiatowy Policji w Mielcu** – skarga na Super Express, który ujawnił amatorski filmik, nakręcony w czasie okolicznościowej imprezy służb porządkowych. Dla zabawy, mieleckim funkcjonariuszom podłożono głosy aktorów z gangsterskich, brutalnych filmów. Redakcja przytoczyła te obsceniczne wypowiedzi jako autentyczne głosy mundurowych w Mielcu.

73. **Jan Marszałek prezydent Oświęcimia** – skarga na stronniczego reportera Dziennika Polskiego obsługującego to miasto i prośba, aby zmienić go na innego.

74. **Wojciech Czuchnowski dziennikarz Gazety Wyborczej** w sporze ze Zbigniewem Wassermannem ministrem koordynatorem do służb specjalnych, który w Radio Maryja nazwał Czuchnowskiego „tak zwanym dziennikarzem”, a jego relacje z obrad komisji ds. Orłenu „dziennikarskim łajdactwem”.

75. **Adam Markowski – Społeczny Komitet Zwalczenia Pornografii w Krakowie** – wielokrotnie, o zajęcie stanowiska w sprawie drukowania niemal w każdym numerze

Faktu obscenicznych zdjęć. Zdaniem Komitetu jest to „świadoma działalność, mająca na celu demoralizację czytelników tej gazety”.(Dołączona „dokumentacja”)

76.**Mieczysław Banaczyk** z Warszawy o wydanie kategorycznego zakazu przedstawiania w telewizji reklamy AIGO z wyciętą z 10-złotówki głową Mieszka I, zachęcającą do pożyczek gotówkowych. Zdaniem autora protestu jest to brak szacunku dla naszej historii.

77. **Sergiusz Wróblewski** prezes Stowarzyszenie Drogowskazy im. Z. Kuratowskiej z Poznania – skarga na poznańskie radio Eska, w którym doszło do gorszącej wypowiedzi prowadzącego program Macieja Nadrożnego. Stwierdził on, że „Oskara za najlepszy film roku dostał obraz o dwóch pedałach”.

78.**Paweł Kowal przewodniczący sejmowej komisji kultury** – do wiadomości REM: – Komisja zakładowa Solidarności TVP S.A pyta, na jakiej podstawie prawnej zarząd zamierza zobowiązać pracowników do nie przekazywania informacji o firmie na zewnątrz. „Solidarności” kojarzy się to z lojalką.

79.**Marek Pawicki dyrektor PKP Przewozy Regionalne. sp. z o.o**

Wrocław – skarga na dziennikarkę Faktu, że napisała kłamliwy artykuł, jakoby w wagonach było brudno. Publikacja nie zawiera żadnej konkretnej informacji. Nie ma w nim też przedstawienia argumentów kierownictwa firmy, zawiadującej taborem na opisanej trasie.

80. **Krystyna Czuba doradca premiera Jarosława Kaczyńskiego do spraw edukacji i wychowania** – skarga na napastliwy jej zdaniem artykuł w Gazecie Wyborczej o doradców politycznych premiera Kazimierza Marcinkiewicza.

82. **Robert Biedroń** prezes Kampanii Przeciw Homofonii w sprawie programu „Szkoła tolerancji” z cyklu „Warto rozmawiać” Jana Pospieszalskiego TVP 2. W audycji wykorzystano nagrany kilka dni wcześniej wypowiedź R. Biedronia w sprawie wycofania zaproszenia go do liceum im. Rejtana w Warszawie .

Przeprowadzający wywiad nie poinformowali prezesa KPH, w jakim programie wyemitują jego słowa. Tymczasem red. Pospieszalski powiedział na wizji, że w szkołach pogadanki o tolerancji i profilaktyce przeciw AIDS prowadzi gejoscy aktywiści. Następnie zestawiono migawki z Warsztatów Profilaktyki HIV–AIDS w Urzędzie miasta Krakowa (a nie w szkole) z zaproszeniem Roberta Biedronia do warszawskiego liceum. Innym przykładem manipulacji było pokazywanie ulotki „Żyj namiętnie, Kochaj się bezpiecznie” w trakcie wypowiedzi R. Biedronia. Ulotka została wydana przed laty przez nieistniejące już stowarzyszenie Lambda i nie była pokazana Biedroniowi.

83. **Leszek Balcerowicz** - przeciwko autorom telewizyjnego programu publicystycznego „Raport o banku”. Balcerowicz zarzuca autorom audycji, że z góry założyli jaka będzie konkluzja, a potem odpowiednio dobrali pasujące do tego fakty i komentarze.

84. Antoni Zięba prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka z prośbą o monitorowanie publikacji, dotyczących obrony życia człowieka od początku do naturalnej śmierci.

85. Jerzy Stanek przewodniczący Krajowego Klubu Iluzjonistów – protest przeciwko emisji programu rozrywkowego pt. „Magia bez tajemnic” na antenie TV Polsat. Wystąpił tam, entuzjastycznie witany jako guru iluzjonistów Leonardo Montano z USA. Tymczasem, zdaniem Stanka jest to człowiek o fatalnej reputacji w swym środowisku. Wbrew temu co mówi, nie zdradza własnych zawodowych tajemnic, ale sekrety innych mistrzów iluzji, wypracowane przez stulecia. Z tego powodu w USA musiał zapłacić 21 iluzjonistom odszkodowanie.

86. Małgorzata Raczyńska zastępca kierownika Redakcji Publicystyki i Widowisk Społecznych TVP - skarga na redakcję miesięcznika Press, że pomówiono ją w artykule „By-pass na Woronicza”

87. Magdalena Żurawska z Krakowa. Pyta, po co wprowadzać ograniczania wiekowe w programie telewizji i w kinach, skoro brutalną scenę, w której wiertarka przewierca człowiekowi krtań można obejrzeć na ulicy. Na dowód załączyła plakat, zachęcający do obejrzenia filmu Quentin Tarantino pt. Hostel.

88. Zbigniew Ostrowski członek zarządu Polskiego Radia Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy – z prośbą o zajęcie stanowiska w kwestii, jak nie naruszając prawa, ochronić wartość samą w sobie, jaką stanowi wiarygodność radia publicznego. Konkretnie chodzi o powrót na antenę osoby, która aktywnie i długo działała w parlamencie RP wyraźnie deklarując swoje poglądy polityczne, a obecnie, po urlopie bezpłatnym, chce wrócić na poprzednie stanowisko.

89. Sławomir Janus p.o. kierownika z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie wypowiedzi red. Piotra Kolucha naczelnego „Świat Konsumenta”, który zarzuca Instytutowi, że nie wydaje się tam opinii na podstawie wyników badań z akredytowanych laboratoriów. Zdaniem skarżącego się ten zarzut, jak również inny o braku monitorowania produktu jest bezpodstawny i może wywołać niechęć do prowadzonej przez Instytut działalności.

90. Piotr Woyciechowski wówczas prezes Nafty Polskiej – skarga na red. Monikę Olejnik, że w czasie audycji w radiu zwróciła się do premiera z publicznym pytaniem o kwalifikacje zawodowe Woyciechowskiego.

91. Grzegorz Cisko sekretarz Urzędu Miasta Zakopane w kwestii złośliwego jego zdaniem nastawienia krakowskich dziennikarzy wobec samorządowców w Zakopanem.

92. Grzegorz Ćwiek rzecznik prasowy zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie – ze skargą na dziennikarza Rzeczpospolitej, który powodowany niezrozumiałym uprzedzeniem do TM przeinacza fakty, żeby przedstawić przedsiębiorstwo w jak najgorszym świetle.

93. **Szymon Kula** kandydat do rady miasta Gdynia ze skargą na pismo Metro, że drukuje niewybredne dowcipy o niepełnosprawnych.

94. **Kilkadzieściu mieszkańców Poznania** – zbiorowy protest przeciwko żenującemu ich zdaniem poziomowi audycji TVN „Teraz My” TVN Macieja Morozowskiego i Tomasza Sekielskiego w rozmowie z Jackiem Kurskim.

95. **Prof. Leszek Ceremużyński z Warszawy** oburzony, że w dniu święta narodowego 3 Maja nie znalazł w głównych dziennikach nawet wzmianki o rocznicy uchwalenia Konstytucji. Natomiast wiadomości TVP program 3 jako informację nr 1 podały sytuację na szosach.

96 **Ksiądz Grzegorz Krysztofik z parafii w Raszynie** – Skarga na Rzeczpospolitą, że wydrukowała kłamliwy artykuł pt. „Bunt w parafii”. To nieprawda, twierdzi ksiądz, że obrzucał wiernych obelgami, jak napisano, windował ceny za udzielanie sakramentów, wyremontował plebanię zamiast kaplicy. Niestety, nie miał możliwości ustosunkowania się do tak poważnych zarzutów.

97. **Jolanta Polak naczelnik Urzędu Skarbowego w Siedlcach** - skarga na Extra Gazetę Siedlecką, w której ukazał się nieobiektywny art. pt. „Skarbowe porządki”.

98. **Zenon Zysnarski zastępca burmistrza miasta z Koła** – z pytaniem, czy poza skierowaniem sprawy do sądu istnieje inny sposób na uwolnienie się od znieśławień jego osoby w Przeglądzie Kolskim.

99. **Zespół Radia Merkury S. A Polskiego Radia w Poznaniu** do wiadomości REM: Sprzeciw wobec sposobu dokonywania zmian w składzie zarządu ich radia. Wybór członków zarządu nie jest oparty na jednoznacznie określonych kryteriach merytorycznych; decydują polityczne, co skutkuje brakiem obiektywizmu w czasie układania programu.

100. **Grzegorz Uzdański** - List poparcia dla radia TOK FM promującego na swej antenie tolerancję i równouprawnienie homoseksualizmu w ramach audycji „Lepiej późno niż wcale”.

101. **Ks. biskup Wiktor Wysoczański z Kościoła Polsko-Katolickiego** ze skargą, że w TVN i TVN-24 w programie Superwizjer naruszono jego dobra osobiste.

102. **Jan Kowalczyk** mieszkaniec Pionek z krytyką audycji Wojewódzkiego. Szczególnie zraziło go to, że prowadzący zaproponował gościowi zdjęcie spodni i wypięcie się na widzów.

103. **Karol Wieczorek rzecznik prasowy Tele-2 Polska** ze skargą na program „Uwaga” w TVN. Nieobiektywna krytyka wprowadziła w błąd klientów Tele –2

104. **Tomasz Twarowski** z Rzeszowa członek Klubu „Lato z Radiem” w obronie tego programu.

105. **Przemysław Gosiewski** przewodniczący Parlamentarnego Klubu PiS w związku z programem Grzegorza Kajdanowicza w głównym wydaniu Faktów w TVN na temat orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie szerszego dostępu absolwentów prawa do zawodów prawniczych. Zdaniem Gosiewskiego Kajdanowicz opowiadając się po stronie korporacji prawniczych złamał zasady zachowania bezstronności.

106. **Krzysztof Jurgiel** wiceprezes Klubu parlamentarnego PiS o zajęcie stanowiska w sprawie zachowania dziennikarzy TVN Macieja Morozowskiego i Tomasza Sekielskiego w programie „Teraz My”.

107. **Małgorzata Raczyńska** dyr. Programu I TVP S.A w kolejnym konflikcie z miesięcznikiem Press, który przedstawił ją nieobiektywnie.

108. **Romuald Gronkiewicz** burmistrz dzielnicy Targówek m.st. Warszawa – skarga na niesprawiedliwy artykuł w Gazecie Wyborczej. Nieprawdą jest, jak napisano, że wprowadził w błąd radnych, jeśli chodzi o inwestycje.

109. **Zygmunt Kazimierczak** starosta w Ząbkowicach – skarga na zbyt wścibską dziennikarkę Wiadomości Powiatowych, która opisała, jak wygląda obsługi petentów w miejscowym ZOZ–ie.

110. **Waldemar Żurek** rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Krakowie o trudnościach z zamieszczeniem stosownego sprostowania na łamach Faktu.

111. **Bożena Siek** wiceprezes zarządu Astry Sp. z o.o. W Poznaniu– ze skargą, że w Faktach TVN, gdy przestrzegano konsumentów przed używaniem kawy złej jakości omyłkowo została pokazana kawa Astry. Co prawda, prezes TVN Piotr Walter w korespondencji z firmą przyznał, że jest to dziennikarskie niedopatrzenie, ale zdaniem zarządu Astry doszło do naruszenia podstawowej zasady Karty Etycznej Mediów, odnoszącej się do dobra odbiorcy.

112.. **Agnieszka Wojnowicz** przewodnicząca NSZZ Solidarność w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji Zduńska Wola – skarga na kierownictwo redakcji Dziennika Łódzkiego, które odmówiło zamieszczenia sprostowania z powodu „sprzeczności z linią programową”.

113. **Zygmunt Mogiła–Lisowski** Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Wołynia i Podlasia w Warszawie ze skargą ze w TVP 1 został wyemitowany film Agnieszki Arnold pt. „Przebaczenie”, którego wymowa jest dla Polaków a przede wszystkim Wołyniaków oburzająca. Film był zbiorem monologów czołowych działaczy Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Wynika z nich, że te organizacje prowadziły bohatersko nieprzejednaną walkę z Niemcami i Sowietami w imię niepodległości Ukrainy. Do tych wypowiedzi nie było komentarza. Nawet nie wspomniano o współpracy tych organizacji z hitlerowskimi Niemcami i o mordowaniu Polaków.

Oprac. Helena Kowalik – Ciemińska.

PRZYKŁADY REAKCJI MEDIÓW NA WYBRANE OŚWIADCZENIA REM W 2006 r.

1. W sprawie politycznej promocji Radia Maryja, Telewizji Trwam „Naszego Dziennika”: (patrz oświadczenie z 5 lutego 2006) .

Po tym oświadczeniu media w nim wymienione i te, które je wspierały, przytaczały przede wszystkim fragment, zaczynający się od słów: „Rada Etyki Mediów jest świadoma...”, w najlepszym wypadku tylko streszczając część pierwszą. Odwrotnie postępowały media zwalczające PIS i koalicjantów, niechętnie grupie o. T. Rydyzka.

W tej sytuacji Rada Etyki Mediów była zmuszona zaprotestować. (Patrz oświadczenie z 4 lutego 2006).

2. W sprawie przedruku w „Rzeczpospolitej” z 03.02 br. karykatur Proroka Mahometa (Patrz oświadczenie z 5 lutego 2006)

Po tej ocenie w niektórych mediach pojawiły się polemiki w obronie wolności słowa (której przeciwnikiem rzekomo miała okazać się REM). Na ogół starannie unikano jednak polemiki z istotą naszej oceny, tj. ze zdaniem: „*Nie wolno wyszydzać wizerunków i symboli żadnej religii, niezależnie od okoliczności*”.

Wydaje się, iż w tym miejscu potrzebny jest szerszy komentarz.

Dla porządku przypomnę: jedno z duńskich pism wydrukowało cykl karykatur Mahometa, co wywołało znane tragiczne skutki. Niektóre media w innych państwach (w tym i polska „Rzeczpospolita”) opublikowały kilka karykatur w celu – jak twierdziły – wykazania solidarności z mediami, zagrożonymi zemstą muzułmańskich fundamentalistów, a także dla zmanifestowania osiągniętej w Europie wolności słowa i wreszcie troski o dobre poinformowanie odbiorców (by „na własne oczy” zobaczyli o co chodzi). Wszystkie te powody są szlachetne, zatem rzeczywiście o co chodzi?

Niewątpliwie, znane reakcje muzułmanów nie mogą być tolerowane w świecie cywilizowanym (spotkały się zresztą z potępieniem nawet niektórych środowisk muzułmańskich). Na pewno też incydent z karykaturami Proroka został świadomie wykorzystany przez ekstremistów islamskich i władze niektórych państw muzułmańskich do rozpętania świętej wojny w celach czysto politycznych, a nawet po to, by odpowiednio sterować dostawami i cenami ropy naftowej. Z pewnością zagrożone terrorem redakcje (i całe państwa) potrzebowały solidarności innych, nic także nie może usprawiedliwiać śmierci niewinnych ofiar. Europa wobec takiej agresji i obłudy nie może pozostać obojętna.

Ale też w tej historii wiele rzeczy niepokoi „po naszej stronie” – europejskiej i chrześcijańskiej. Oto redakcje publikujące karykatury Proroka Mahometa chlubią się odwagą, będącą w istocie odwagą na cudzy koszt – bo konsekwencje poniosą niewinni.

Wykpiono w Polsce premiera i ministra spraw zagranicznych za przeproszenie mahometan - choć uczynili to w trosce o bezpieczeństwo Polski, a także i dlatego, że zapewne nie uznają sztydzenia z cudzej wiary (stoją na straży konstytucji RP, a tam to jest zapisane).

Otóż właśnie bardzo dużo ludzi w kręgu kultury euroamerykańskiej (i gdzie indziej) uważa, że wolność słowa ma oczywiste ograniczenia. Najważniejszą granicą jest zawsze godność innych ludzi, zaś świadomie urażenie tej godności – zatem np. sztydzenie z symboli religijnych, z wiary – stanowi w każdych okolicznościach nadużycie, jeśli nie obrzydliwość i chamstwo. Jest także działaniem wbrew prawu, zapisanemu w każdej konstytucji europejskiej i we wszelkich deklaracjach i konwencjach na temat praw człowieka.

Można uznać, iż jest to także działanie sprzeczne z tą tradycją europejską i chrześcijańską, która chcemy zachować. Nie jest żadnym argumentem fakt, że Europejczycy i chrześcijanie tę tradycję często łamali i łamią do dziś.

Smutne, że trzeba o prawach człowieka przypominać nawet obrońcom tych praw i dziennikarzom, którzy robią tak wiele, by wypełnić homofonię, rasizm czy antysemityzm. Widać, że i tutaj sięga asymetria, owa podwójna miara w ocenach i wszystko znowu zaczyna być relatywne.

Co do dziennikarskiej powinności informowania wszystkich o wszystkim (prawo do informacji), trzeba przypomnieć, że opis, przekaz słowny informuje równie dobrze jak reprodukcja rysunku, a opis karykatur nie uraziłby mahometan. Podobnie jak opis pornografii dziecięcej (jeśli komuś jest potrzebny do informacji) nie wymaga reprodukcji zdjęć pornograficznych z dziećmi.

Jednocześnie ze światową sprawą karykatur proroka Mahometa w Polsce pojawiła się nieco podobna sprawa karykatury Matki Bożej Jasnogórskiej. Na okładce kultowego pisma muzycznego „Machina” przedstawiono piosenkarkę Madonnę z córką Lourdes na rękę w postaci Matki Bożej Jasnogórskiej (nawet ze słynnymi bliźniami).

Opinia Rady Etyki Mediów wobec tej publikacji (mimo innego jej zasięgu, innych okoliczności i intencji) była podobna, jak w poprzednim przypadku.

W osiem miesięcy później (w X 06) prokuratura umorzyła dochodzenie w tej sprawie, wniesione przez około 20 tys. osób i instytucji o obrazę uczuć religijnych. Prokurator ocenił, iż owa obraza dokonana została nieумыślnie.

3. W sprawie publikowania informacji niesprawdzonych (patrz oświadczenie z 1 marca 2006)

Powyższe oświadczenie wiele mediów uznało za chęć ograniczenia wolności przekazu i wręcz próbę nałożenia cenzury. Niektórzy publicyści polemizowali z oświadczeniem bez przeczytania go (opierając się na jakimś omówieniu z tzw. trzeciej

ręki) – ponieważ uznali, że REM w ogóle zabrania mediom powoływania się na plotki i pogłoski.

Być może, nasze oświadczenie było zbyt mało precyzyjne, wszakże zdawało się nam oczywiste, że chodzi o **nadmiar** informacji, opartych na plotkach. Takie informacje są dopuszczalne, jednak nie mogą stanowić reguły, ani większości – i taki pogląd podtrzymujemy.

4. Oświadczenie Rady Etyki Mediów w związku z karą nałożoną przez KRRiT na TV POLSAT za wypowiedź K. Szczuki (patrz oświadczenie z 22 marca 2006)

Powyższe oświadczenie wywołało wręcz lawinę publikacji za i przeciw. Rada z reguły nie wypowiada się w sprawie odpowiedzialności prawnej i wysokości kar. W tym przypadku – wyjątkowo drażliwym i wzbudzającym wielkie emocje – Rada apelowała do KRRiT o „*wzięcie pod uwagę także takiego punkt widzenia*” (jaki wyraziliśmy).

Szczególne kontrowersje wzbudziło rzekome usprawiedliwienie p. Szczuki z wyszydzania niepełnosprawnych. Rada stanowczo twierdziła, iż uznała tylko, że nie można stawiać tego zarzutu, ponieważ wedle dostępnych publicznie okoliczności szydząca mogła nie wiedzieć, iż jej szyderstwo dotyczy osoby niepełnosprawnej. Natomiast istotą rzeczy jest wyszydzanie form religijności katolickiej (form każdej religijności!) i to właśnie potwierdziliśmy., uznając za naganne.

Poniżej przedstawiamy, wybrane z wielu, wypowiedzi dotyczące naszego doświadczenia.

Najpierw notatka z „Rzeczpospolitej” (23.III.06), którą uznajemy za przykład relacji obiektywnej.

„Niewłaściwa kara za Szczukę

Rada Etyki Mediów nie dopatrzyła się w rozmowie Kazimierzy Szczuki z Kubą Wojewódzkim w Polsacie „kpiny z niepełnosprawnych”. Uznała jednak, że przedrzeźnianie Magdaleny Buczek mogło obrazić uczucia religijne osób wierzących. Mimo to, według REM, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji postąpiła niewłaściwie, nakładając półmilionową karę finansową na Polsat.

W swym oświadczeniu Rada Etyki Mediów podkreśla, że nie można udowodnić, iż Szczuka wiedziała, jaką osobę wykpiwa (Szczuka wielokrotnie zapewniała, że nie miała pojęcia o kalectwie Buczek, założycielki dziecięcych podwórkowych kółek różańcowych).

Rada dodała jednak, że „szyderstwo pani Szczuki dotyczyło form religijnych uznanych, praktykowanych i szeroko cenionych w Polsce – co z pewnością mogło urazić osoby

wierzące”. REM stwierdziła, że „na podobne szyderstwa nikt dziś, łącznie z panią Szczuką, nie pozwoliłby sobie wobec form religijności żydowskiej bądź islamskiej”.

Jednocześnie jednak Rada uznała za niewłaściwe nakładanie w takich sytuacjach kar finansowych na nadawców, gdyż „utrudniają zrozumienie granic wolności wypowiedzi i umacniają postawy ekstremalne”.

Przedstawiciele Polsatu są zaskoczeni wysokością kary, która jest rekordowa w historii i zapowiadają odwołanie od decyzji przewodniczącej KRRiT. – Nieprecyzyjne przepisy dają możliwość dużej uznaniowości – mówi jedynie mecenas Józef Birka z Polsatu.

Jeden z członków Krajowej Rady nieoficjalnie przyznał „Rzeczpospolitej”: – KRRiT może nakładać kary, ale jeśli mają być skuteczne, muszą dać się obronić w sądzie. W tym wypadku może być problem.”

Dalej list osób niepełnosprawnych do „Gazety Wyborczej” (23.III.06):

„Osoba niepełnosprawna też może być obiektem krytyki i żartów

My grupa głęboko niepełnosprawnych ruchowo, gruntownie wykształconych kobiet, protestujemy przeciwko nagonce medialnej na Kazimierę Szczukę po jej udziale w programie Kuby Wojewódzkiego, w którym jakoby naśmiewała się z uczuć religijnych i złośliwie parodiowała osobę niepełnosprawną.

Uważamy, że Kazimiera Szczuka nie obrażała niczyich uczuć religijnych, a żartowała najwyżej z pewnego sposobu manifestowania tych uczuć.

Co do parodiowania osoby niepełnosprawnej, to w ogóle nie może być o nim mowy, skoro p. Kazimiera nie wiedziała, że mówi o takiej właśnie osobie. Ani jedno jej słowo nie odnosiło się do niczyjej niepełnosprawności, co można prześledzić w zapisie rozmowy opublikowanym w „Gazecie Wyborczej”.

Abstrahując całkowicie od tej konkretnej osoby niepełnosprawnej, której nie znamy, oświadczamy, że wśród osób niepełnosprawnych jest dokładnie tyle samo głupców, co w każdej innej grupie społecznej. Sam fakt bycia niepełnosprawnym nie czyni z nikogo nietykalnej Hinduskiej Świętej Krowy, która z definicji nie może być przedmiotem krytyki czy żartów. Nas takie traktowanie osób niepełnosprawnych obraża.”

W „Naszym Dzienniku” ukazały się listy niepełnosprawnych (lub osób ich broniących) zajmujących stanowisko skrajnie przeciwne – wyszydzanie niepełnosprawnych jest poniżej godności ludzkiej, niemoralne i niekulturalne. Nb.

uważamy tak samo, a wypowiedzieliśmy się tylko na temat świadomości p. Szczuki, że raczej nie wiedziała, iż chodzi o osobę niepełnosprawną.

A oto fragmenty innych komentarzy:

Igor Zalewski „Przekrój” nr 13 z 30.III.06 art. pt. „Polsat ”i starożytni Grecy”):

„Wierzę Szczuce, że nie wiedziała z kogo robi sobie żarty, ale nie mogę uwierzyć, że z taką łatwością przekroczyła granicę własnej śmieszności. Zygmunt Solorz ma wybulić pół miliona złotych za Szczukę. Już rozległy się protesty. Z jednej strony grzmi SLD z drugiej labiedzi Rada Etyki Mediów. No i media w ogóle (...).”

Waldemar Żyszkiewicz, „Tygodnik Solidarność” nr 15 z 14.IV.06 („Front obrońców Szczuki i Polsatu”): wyodrębniona kolorem wstawka w tekst:

„Oponując przeciw karze dla „Polsatu” Rada Etyki Mediów potraktowała parodiowanie ciężko chorej dziewczyny jako dopuszczalną formę krytyki marketingowca z konkurencyjnych mediów”

Fragment tekstu W. Żyszkiewicza, dotyczący REM

(...) REM jest za, a nawet przeciw

Wiem, że są w Polsce ludzie, którzy nie płakali po papieżu i dla których Madzia Buczkówna oraz podwórkowe kołka różańcowe nie stanowią ważnego społecznego fenomenu. Dlatego wyrazy poparcia jakie pod adresem „Kazi” Szczuki kierują różne doktorantki czy studentki z „gender studies”, mało mnie przejmują. Co innego, jeśli niezdecydowanie okazuje w tej sprawie Rada Etyki Mediów, czyli dziesięcioro profesjonalistów.

Zacznijmy od plusów. REM w swym oświadczeniu trafnie wskazała, że „szyderstwo pani Szczuki dotyczy uznanych praktykowanych i szeroko cenionych w Polsce form religijności. Cenne wydaje się również podkreślone, że chyba nikt, z Kazimierą Szczuką włącznie, nie odważyłby się już na analogiczny rodzaj szyderstwa wobec przejawów religijności żydowskiej bądź islamskiej. Ale dlaczego jadowitego parodiowania Madzi w „hardcore’owym” programie telewizyjnym nie potraktowano jako kpin z osoby niepełnosprawnej – to już pozostanie tajemnicą Magdaleny Bajer. No i tej części Rady, która stanowisko przegłosowała. Popis „Kazi” potraktowano jak dopuszczalną formę krytyki osoby publicznej z konkurencyjnych mediów!

Czyżby REM utraciła ostrość widzenia? Niespełna dwa lata temu, dokonując oceny jednego z programów telewizji TVN, rada orzekła, że „prowadząca teleturniej dr Kazimiera Szczuka demonstruje pogardliwy stosunek do uczestników, którzy nie potrafią odpowiadać

na pytania” i że zachęca innych, by „również lekceważąco i pogardliwie wypominali kolejno odpadającym z gry, że to oni są tytułowym „najsłabszym ogniwem”.

Wtedy członkowie Rady (i to tej samej kadencji) wskazali na sadystyczny rys prowadzącej telewizyjną grę i przestrzegali przed skutkami rozbudzania u startujących w teleturnieju niskich, ostro rywalizujących motywacji. A dziś? Czy REM podtrzymałaby tamtą krytyczną ocenę? Czy może wolałaby uniknąć zbyt wyrazistego stanowiska, które „pogłębia podziały w społeczeństwie”, „utrudnia zrozumienie granic wolności wypowiedzi” i zwłaszcza „umacnia podstawy ekstremalne” – jak napisano, uzasadniając sprzeciw REM wobec nałożenia na Polsat wymiernej kary finansowej” (...).

W innym tekście Waldemar Żyszkiewicz („Gazeta Polska” z 10.V.06), „Kali znów triumfować” pisze m.in.:

„(...) Córka mecenasa Szczuki może szydzić nie tylko z uczestników prowadzonego przez siebie teleturnieju, ale również – w innym programie konkurencyjnej telewizji – naigrywać się z niepełnosprawnej córki państwa Buczków, założycielki ruchu podwórkowych kółek różańcowych.

W tym drugim przypadku za znaną feministką ujęła się nawet Rada Etyki Mediów, mniejsza już o to, czy dość reprezentatywna dla środowiska dziennikarskiego. Uzasadnienie było krótkie, bo spraw oczywistych nie trzeba uzasadniać: robimy to wszystko w trosce o swobodę wypowiedzi, wolność słowa ocenianą jako wartość najwyższą (...).”

Uważamy, że gdyby ktoś czerpał informacje o naszym stanowisku wobec K. Szczuki tylko z tego tekstu, byłby całkowicie źle poinformowany.

W tekstach i wypowiedziach dziennikarzy innych opcji było istotnie sporo o wolności wypowiedzi i niejednokrotnie krytykowano z kolei Radę, iż tej wolności nie chce uznać.

Nota bene, niejako finałem całej sprawy było stwierdzenie p. K. Szczuki w wywiadzie dla „The New York Times’a, że - cytujemy - „nienawidzę mnie, ponieważ jestem feministką, jestem Żydówką (...)”. W ten sposób wyjaśniło się, że m.in. REM, krytykując treść wypowiedzi K. Szczuki, zapewne kierowała się antysemityzmem.

5. W sprawie felietonu w Radiu Maryja (oświadczenie z 1 kwietnia 2006)

Powyższe oświadczenie wzbudziło wyjątkowo dużo emocji. Przez jedną grupę mediów było obszernie cytowane, chwalone i wspierane, przez inną grupę – ostro atakowane i uznane za atak na wolność wypowiedzi, na akt polityczny przeciw Radiu Maryja i chęć wprowadzenia cenzury. Radę Etyki Mediów (zwłaszcza jej przewodniczącą,

która podpisuje oświadczenia) obrzucono obelgami, upubliczniono też wiele kłamstw na temat funkcjonowania REM.

Oto przykłady:

„Nasz Dziennik” (3.IV.06r.) **„Język obłudy REM**

Ostatnie działania Rady Etyki Mediów wskazują, że chociaż ciało to reprezentuje zapewne niektóre nieliczne, aczkolwiek bardzo krzykliwe media, zwłaszcza te, które uważają, iż mają monopol na prawdę i są – niczym w PRL-u – „jedynie słuszne”, to jednak z etyką i rzetelnością ten sztuczny, kanapowy twór wykreowany przez medialny „salonik” ma niewiele wspólnego. Wystarczy tylko wspomnieć że Rada Etyki Mediów, która zarzuca Michalkiewiczowi, było nie było wybitnemu polskiemu publicyście, antysemityzm, milczała jak zakłeta w przypadku antypolskich, skandalicznych i kłamliwych publikacji samozwańczego historyka Tomasza Grossa. Rada Etyki Mediów – czuwająca rzekomo nad „dziennikarską etyką” - nie dopatrzyła się (sic!!) niczego niestosownego w zachowaniu Kazimiery Szczuki, radykalnej lewicowej feministki kpiącej z niepełnosprawnej Madzi Buczek. Zdaniem REM, Szczuka nie kpiła z osób niepełnosprawnych (sic!), Rada krytykowała również decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o nałożeniu na Polsat kary finansowej za wyemitowanie programu z udziałem Kazimiery Szczuki. Pozytywnie oceniała również skandaliczny materiał dziennikarza Wiadomości Mikołaja Kunicy o pozostawieniu wojsk polskich w Iraku, mający niewiele wspólnego z rzetelnością dziennikarską, za to wiele z za kamuflowanymi atakami na rząd premiera Marcinkiewicza. Wszystko wskazuje więc na to, że decyzje Rady prowadzą do podziałów w środowisku dziennikarskim, lansowania tych „jedynie słusznych” i zwalczania niepokornych. Tylko gdzie w tym wszystkim jest miejsce na ową etykę”?

Wojciech Wybranowski

„Nasz Dziennik” (5.IV.06) – **Ataki na Radio Maryja służą celom politycznym– mówi filozof profesor Bogusław Wolniewicz**

Tak zwana Rada Etyki Mediów jest jednym z instrumentów dławiących w Polsce wolność słowa i dyskusji. Wszystko w niej jest niejasne: nieznany jest pełny skład, tryb powoływania, zasady działania, kompetencje nie wiadomo z czyjego nadania płynące. Typowe d/s Rady Etyki Mediów są gołosłowne zarzuty i inwektywy wobec tych, którzy odważą się myśleć inaczej niż jej mocodawcy. To właśnie REM posługuje się językiem oszczerstw i nienawiści mającym zniszczyć moralnie oponenta, Nic w tym wszystkim, co na antenie Radia Maryja powiedział redaktor Stanisław Michałkiewicz, nie usprawiedliwia epitetu „antysemityzm”, a tak łatwe szafowanie pod adresem Radia Maryja tym epitetem to jedynie wyraz zapamiętałej złości. Tę szkodliwą społecznie Radę Etyki Mediów dawno należałoby już rozwiązać, gdyż z etyką nie ma nic wspólnego, a służy jedynie celom czysto politycznym.

Oświadczenie REM wywołało też reakcje oficjalne – polityków, osób publicznych i różnych instytucji. m.in. Marszałek Sejmu Marek Jurek napisał do o. Rydzyka list, w którym sugerował przeproszenie za ton i sformułowania użyte w felietonie St. Michalkiewicza. Marek Edelman apelował do premiera i marszałka sejmu o wyeliminowanie ideologii szerzonej w audycjach politycznych Radia Maryja, w innych wypowiedziach żądał zamknięcia tej rozgłośni. Przeciw wypowiedziom antysemickim wypowiadali się też niektórzy hierarchowie kościoła katolickiego, a Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita” złożyło skargę do KRRiT.

Wkrótce potem w „Naszym, Dzienniku” znalazła się deklaracja grupy obywateli, że w związku z politycznymi atakami na Radio Maryja i rolę w tej sprawie Rady Etyki Mediów, powołują społeczny Niezależny Zespół d/s. Etyki Mediów oraz publikacji „Naszego Dziennika”.

Nowopowołany Zespół wydał oświadczenie („Nasz Dziennik” z 11.IV.06), w którym znalazły się m.in. takie stwierdzenia:

„W Polsce nasila się dziś akcja zmierzająca wprost do głębokiego zredukowania w mediach wolności słowa i do wprowadzenia w nich niejawniej ale tym skuteczniejszej cenzury. Akcji tej służy dezinformacja opinii publicznej. (...).

Jednym z instrumentów tej akcji budowania kłamstwa jest tzw. Rada Etyki Mediów, samozwańczo strojąca się w togę moralnej wyroczni (...).”

REM odpowiedziała oświadczeniem w dniu 12 kwietnia 2006

6. W sprawie utworzenia Społecznego Niezależnego Zespołu Etyki Mediów oraz publikacji „Naszego Dziennika”

Oświadczenie, które podała PAP nie znalazło się w żadnym z mediów związanych z koncernem o. T. Rydzyka, ale też nie zostało opublikowane w mediach opcji przeciwnej. Natomiast w kolejnym oświadczeniu Społeczny Zespół stwierdził m.in. („Nasz Dziennik” 15-17.IV.06):

„(...) Stanowisko Rady Etyki Mediów w omawianej sprawie nie dotyczy właściwie etyki, lecz wprowadzając element cenzury, służy celom politycznym”.

Ciekawie, że o ile w sprawie K. Szczuki zarzucano nam obronę nadużywania wolności słowa, o tyle w sprawie St. Michalkiewicza staliśmy się cenzorami.

7. W sprawie publikacji na temat domniemanej współpracy ks. Michała Czajkowskiego ze służbami, specjalnymi PRL (patrz oświadczenie z 19 maja 2006)

Oświadczenie wywołało bardzo ostrą krytykę ze strony tych mediów, które oskarżyły ks. Czajkowskiego. Poza tym w licznych wypowiedziach (nie tylko pisemnych) twierdzono, że REM występuje przeciw lustracji, choć bardzo wyraźnie stwierdzamy, że chodzi nam tylko o sposób pisania i przesądzania winy przed przedstawieniem trudnych do podważenia dowodów.

Wobec różnych insynuacji na temat REM uznaliśmy za konieczne wypowiedzieć się publicznie na ten temat (oświadczenie z 23 maja 2006)

Wkrótce potem tygodnik „Wprost” zamieścił znany tekst o Zbigniewie Herbercie. REM zareagowała kolejnym oświadczeniem (16 sierpnia 2006)

Tygodnik „Wprost”, zagrożony procesem cywilnym przez żonę poety, przeprosił, twierdząc, że artykuł Jakuba Urbańskiego miał tylko pokazać, jak Służba Bezpieczeństwa chciała skompromitować Zbigniewa Herberta (choć autor stwierdził jednoznacznie, że poeta został donosicielem).

Niestety, REM nie udało się przekonać mediów do szczególnie ostrożnego i rzetelnego przedstawiania przypadków domniemanych współpracowników tajnej policji politycznej w czasach PRL. Wkrótce pojawiły się znowu przesądzające o winie oskarżenia (niektórych nie rozstrzygnięto dotąd, inne znalazły rozstrzygnięcie, co nie zmienia opinii o ich formie). REM – by silniej podkreślić o co walczy w sprawie lustracji – wydała oświadczenie wyrażające podziękowania redakcji miesięcznika „Więź” właśnie za sposób przedstawienia smutnej sprawy ks. Prof. Czajkowskiego i uznała tekst w „Więzi” na ten temat za modelowy w formie i treści. (oświadczenie z 2006)

8. W sprawie wykorzystania przez dziennikarzy TVN materiałów nagranych ukrytą kamerą (oświadczenie z 1 października 2006)

Z tego oświadczenia wszyscy zainteresowani wybrali te zdania, które w ich mniemaniu wspierały ich własne stanowiska. Bardzo niewiele mediów (w tym PAP i „Rzeczpospolita”) podało pełny tekst oświadczenia. Dlatego gorąca dyskusja dotyczyła często nie tego, co było istotą rzeczy w oświadczeniu REM.

Przede wszystkim, po stwierdzeniu, kiedy prowokacja i podsłuch są usprawiedliwione, REM przedstawiła sytuację modelową – tzn. sposób, w jaki należałoby zorganizować taką prowokację, by nic w niej nie mogło wzbudzić zastrzeżeń. Rada w powyższym oświadczeniu w ogóle nie ustosunkowała się do kwestii, czy tego rodzaju tajne rozmowy pomiędzy politykami są właściwe czy nie (REM uważa, że takie targi są niewłaściwe), albo czy należało je ujawniać czy nie (REM uważa, że należało).

W każdym razie, wobec REM wytoczono ciężkie i niesprawiedliwe oskarżenia (nie skąpiono epitetów i obelg), że Rada broni polityków PiS i potępia dziennikarzy za

odkrywanie prawdy. Najbardziej zainteresowana stacja – TVN ogłosiła publicznie (na wizji) wybrane fragmenty oświadczenia – ale tylko te zdania, które wyrwane z kontekstu można interpretować jako jednoznaczną pochwałę dziennikarzy TVN. Mimo protestów, nie sprostowano tej charakterystycznej omyłki (?).

Przypominamy, że „sprawa taśm” doprowadziła do głębokich podziałów w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

W każdym razie REM pozostaje przy stanowisku, wyraźnie sformułowanym w oświadczeniu na temat prowokacji i podsłuchu, jako metod wyjątkowych i podlegających pewnym regułom, ale w ogóle dozwolonych w dziennikarskim śledztwie.

9. W związku z nasilającą się dyskusją na temat lustracji, REM uznała za potrzebne przypomnienie swego stanowiska, po raz któryś z rządu. (Patrz oświadczenie z 15 listopada 2006)

10. Na temat reakcji mediów wobec prawdziwych lub domniemych zachowań seksualnych różnych polityków i osób z ich toczenia (oświadczenie z 12 grudnia 2006)

Oświadczenie wywołało jedyną bodaj ocenę przychylną („Nasz Dziennik” z 13.XII.06) oraz zorganizowaną dyskusję w „Tygodniku Powszechnym”. Za tę dyskusję jesteśmy wdzięczni redakcji, choć wolno nam wyrazić zdziwienie, że dotyczyła akurat problemu nie najbardziej ważnego wśród podejmowanych przez REM i że nie poproszono o wypowiedź nikogo dziennikarzy, kto miałby podobny pogląd na zachowania mediów, a przecież tacy istnieją.

Oto całość tej publikacji („Tygodnik Powszechny” nr 52 z 24.XII.06) zatytułowanej przez redakcję „TP” „Rada przeciw mediom”):

„Rada przeciw mediom”

„Praca za seks w Samoobronie” – tekst Marcina Kąckiego, opublikowany pod takim tytułem przez „Gazetę Wyborczą” wywołał burzę nie tylko polityczną. O domniemanym molestowaniu seksualnym podwładnych przez liderów jednej z partii koalicji rządowej mówiły w następnych dniach bodaj wszystkie polskie media. Sposób relacjonowania afery doczekał się reakcji Rady Etyki Mediów, jej oświadczenie zamieszczamy poniżej. O komentarz do stanowiska Rady poprosiliśmy czołowych polskich publicystów: Ewę Milewicz z „Gazety Wyborczej” i Piotra Zarembę z „Dziennika”

Wciągnięci w rozgrywkę (tytuł, jakim oświadczenie REM opatrzyła redakcja)

Powinnością dziennikarzy jest kontrolowanie władzy w imieniu społeczeństwa i ujawnianie zła popełnianego przez polityków. Takim złem jest na pewno molestowanie seksualne, zwłaszcza szantaż wobec podwładnych.

Po ujawnieniu podejrzeń przez „Gazetę Wyborczą” nastąpiła eskalacja publikacji zawierających sensacyjne szczegóły, często słabo udokumentowane, wywołujące w opinii publicznej zamęt. Doszło do karygodnego upublicznienia danych osoby prywatnej („GW” 8.12.2006).

Dziennikarze głównych mediów opiniotwórczych dali się wciągnąć w rozgrywkę polityczną, zamiast poprzestać na informowaniu o przebiegu prokuratorskiego śledztwa.

Wszystko to narusza zapisaną w Karcie Etycznej Mediów zasadę kierowania się przede wszystkim dobrem odbiorcy. Dobru temu szkodzi również zaprzętanie czytelników, widzów i słuchaczy, w tym młodzieży, niesmacznymi i gorszącymi informacjami o zachowaniach wykreowanych przez media bohaterów afery.

Rada Etyki Mediów

Dziewczęca wrażliwość

Powinnością dziennikarza jest stawanie po stronie ofiary. Szczególnie gdy nad tą ofiarą pastwi się władza. Marcin Kącki, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, natrafił na ofiary działaczy Samoobrony. Nie splunął z pogardą, że to brudne sprawy. Nie zaczął dywagować, czy pisząc o molestowaniu seksualnym kobiet, zgorszy młodzież.

Marcin Kącki był człowiekiem, który nie tylko wysłuchał kilku kobiet skarżących się na molestowanie przez niektórych polityków Samoobrony. Zapewnił im też anonimowość i

dyskrecję. Spełnił ich nadzieję, że ujawnienie przemocy, jakiej były poddawane, pozwoli im zacząć nowe życie.

To Andrzej Lepper w telewizji ogłosił, jak się nazywa molestowana kobieta. To Aneta Krawczyk w TVN 24 zdecydowała się pokazać twarz.

Tak, to media wykreowały bohaterów tej afery. Gdyby nie media, ileś kobiet nadal by odpracowywało w łóżku łaskę pracy w biurach poselskich, w agencjach rządowych itp. Tak, to media i wymiar sprawiedliwości przyczynią się – mam nadzieję – do wyrzucenia z życia publicznego rozmaitych lumpów.

Media są nie tylko po to, aby pokazywać rocznice, przecięcia wstęg czy inne aromatyczne imprezy. Media są też po to, aby czytelnikom, widzom i słuchaczom powiedzieć: wokół jest dużo zła. Rozejrzyj się. Zrób coś.

Tym czymś, akurat dla Rady Etyki Mediów, byłby np. protest przeciw groźbom wicepremierów, że będą zamykać gazety; że zmienią prawo prasowe tak, aby bezpieczne było pisanie tylko o kwiatkach.

I szanowna Rada Etyki Mediów niech coś powie w tych kwestiach. Niech narazi się politykom, a nie tylko demonstruje swoją dziewczęcą wrażliwość na niedoskonałości tego świata. I etychną wyższość nad zwykłymi dziennikarzami.

Ewa Milewicz

Zasadnicze pytanie

Oświadczenie Rady zaczyna się dobrze. Rzeczywiście: powinnością dziennikarzy jest kontrolowanie władzy i ujawnianie zła popełnianego przez polityków. Dalsze wywody są jednak zadziwiające. Jak rozumieć wezwanie jednych dziennikarzy skierowane do innych, aby ograniczyli się do relacjonowania postępów z prokuratorskiego śledztwa? Gdyby tak działały gazety, wiele patologii nigdy nie zostałoby ujawnionych (przypomnijmy rolę prokuratury w sprawie Rywina!).

Dziennikarze muszą podążać własnymi ścieżkami. One krzyżują się ze ścieżkami wymiaru sprawiedliwości, ale nie są z nimi tożsame. Rada przestrzega przed udziałem w rozgrywkach politycznych. „Gazeta Wyborcza” rzeczywiście opatrzyła tę historię komentarzami zabarwionymi własnym antyrządowym nastawieniem. Wiadomo jednak, że media często kierują się motywacjami politycznymi lub komercyjnymi. A jednak świat staje się lepszy również dzięki ich śledztwom.

Zasadnicze pytanie brzmi: czy „Wyborcza”, a także inne gazety, napisały prawdę. Rada mogła – jeśli tak uważa – napiętnować konkretne zjawiska towarzyszące opisywaniu afery: zbyt jednostronne tytuły, wyprzedzanie faktów przypuszczeniami, także naruszenie czyjeś prywatności. Ale powinna zarazem poczekać na rozwój wypadków. I być może w finale podziękować mediom. Bo, jak można sądzić choćby po wyrzuceniu posła Łyżwińskiego

przez Leppera, dogrzebano się do istoty zjawisk haniebnych. Dla ich zdemaskowania warto się być może narazić nawet na ryzyko błędów.

Piotr Zaręba

Nie wydaje nam się, by opinia (nawet niesłuszna) na temat jakichś zachowań medialnych była dowodem „etycznej wyższości nad zwykłymi dziennikarzami”, jak napisała Ewa Milewicz. Nie zawsze też piętnujemy „konkretne zjawiska, towarzyszące opisywaniu afery” (Piotr Zaręba), tylko czynimy uogólnienie – tym razem właśnie takich zjawisk, jakie wymienia także nieco powyżej cytowanego zdania znany publicysta.

Być może, nasze oświadczenie było niejasne, a skrót myślowy „poprzestać na informowaniu o przebiegu prokuratorskiego śledztwa” niefortunny.

Nie mniej jednak nadal sądzimy, że niektórzy dziennikarze (i media) dali się wciągnąć w rozgrywki polityczne przy okazji opisywania „zła, jakim na pewno jest molestowanie seksualne, zwłaszcza szantaż wobec podwładnych” (cytat z oświadczenia REM).

Nota bene późniejsza sprawa tragicznej, samobójczej śmierci uczennicy gimnazjum w Gdańsku pośrednio pokazała, w jaki sposób pewien klimat, tworzony przez media, wpływa nie tylko na opinię publiczną, ale również na instytucje zajmujące się sprawą i nawet na wymiar sprawiedliwości. Jest to zrozumiałe, ale tym bardziej należy zachować ostrożność w „medialnym eksploatowaniu” trudnych, tragicznych tematów. Zwłaszcza trzeba zdawać sobie sprawę, jak łatwo przesądzić o winie, zanim zostaną ujawnione wyniki dochodzeń. W styczniu 2007r. nie ujawniono jeszcze kto jest naprawdę winien tragedii, ale klimat wokół oskarżonych o molestowanie koleżanki nastolatków jednak się zmienił. Zwracanie uwagi na formę dziennikarskich wypowiedzi wydaje się zatem potrzebne.

11 Wreszcie jedna z ostatnich „wielkich spraw”, dzielących społeczeństwo i media w 2006r. – tj. sprawa ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa.

Przypominamy, że po wcześniejszych sugestiach na temat, iż był on tajnym współpracownikiem SB („Przekrój” ukazał się artykuł w „Gazecie Polskiej” jednoznacznie oskarżający Abp. Wielgusa na podstawie zdobytych informacji o dokumentach, których jednak w tym artykule nie ujawniono.

Zgodnie z poprzednimi apelami w sprawie lustracji, przeprowadzanej przez media, Rada Etyki Mediów zabrała głos (oświadczenia z 20 grudnia 2006)

Publikacja „Gazety Polskiej” i powyższe oświadczenie REM wywołały znaną, niezwykle ostrą dyskusję. Stanowisko REM w tej konkretnej sprawie poparła m.in. „Gazeta Wyborcza”, przewodnicząca SDP Krystyna Makrosińska, ks. Abp. Józef Życiński i historyk z IPN Marek Lasota.

„(...) gdy ktoś opisuje jakieś zjawisko historyczne, powinien odwołać się do dokumentów. Jeśli nie cytuje się źródeł, powinno się chociaż do nich odesłać (...).”

„Gazeta Polska” broniła się stwierdzeniem, iż nie może zdradzić swych źródeł informacji (a publikacja dokumentów pozwoliłaby takie źródła zidentyfikować), natomiast – zanim zdoła opublikować dokumentu – zamierzała wskazać potrzebę choćby odłożenia ingresu Abp. Wielgusa, mianowanego już metropolitą warszawskim (do czasu wyjaśnienia sprawy – w końcu bez precedensu).

Argumentacja tego rodzaju wydawała się jednym sensowną, innym – zasłoną dymną wobec ataku na Kościół w Polsce. Naszym zdaniem niepotrzebnie poniosły nerwy niektórych publicystów GP.

Np. 27.XII.06 Piotr Lisiewicz napisał:

>Naszą głośną publikację potępiła też Rada Etyki Mediów, na czele z Magdaleną Bajer, która z szaleńczą odwagą wygłosiła nonkonformistyczny pogląd, że to „nadużycie wolności słowa”. W ogóle Bajer to znana nonkonformistka. Dowiodła tego pracując przez 30 lat w Polskim Radiu. W ostatnich latach odważnie, robiąc hałas na całą Polskę, protestowała przeciwko temu, że w mediach pracują konfidenci komunistycznych służb. Aż się konfidenci pocili ze strachu na widok Bajerowej. Że dzięki oświadczeniu REM nasi zbajerowani czytelnicy zrozumieją swój błąd i przestaną czytać tak nieetyczną gazetę, nie wątpimy. Grunt to dobry Bajer.

10.I.2007r. – już po znanych wydarzeniach związanych z odwołaniem ingresu, Piotr Lisiewicz znów atakował: *„(...) Że napisaliśmy prawdę nie miało znaczenia. Branie nas w kółeczka wróciło przy sprawach Subotica i Wielgusa. Były kopy od szczurków z >Wyborczej<, pięcha od kanałowców z >Naszego Dziennika<, plaskacz od szczurzyca z Rady Etyki Mediów, szturchańce od gryzoni z SDP (...).”*

Wprawdzie powyższe sformułowania ukazały się w rubryce satyrycznej „Zyziu na koniu hyziu”, nie mniej jednak stanowią charakterystyczny przykład niepotrzebnych inwektyw w sprawie w istocie bardzo ważnej dla dziennikarzy.

Naczelnym „Gazety Polskiej” wyraził swój stosunek do Rady Etyki Mediów nieco inaczej, kulturalniej, choć też ostatnie zdanie cytowanego fragmentu odmawiające przyzwoitości przewodniczącej REM, Magdaleny Bajer, wydaje się słabo uzasadnione. Nb. oświadczenie było oświadczeniem Rady Etyki Mediów, a nie samej Magdaleny Bajer.

Oto cytowany fragment (z tekstu pt. „Czy ktoś przeprosi >Gazetę Polską< - Tomasz Sakiewicz):

„(...) Bolesną dla nas sprawą była reakcja pani Magdaleny Bajer, przewodniczącej Rady Etyki Mediów, która zarzuciła nam działania nieetyczne. Jej zdaniem w przypadku biskupa należało zachować szczególną staranność. Owszem, dziennikarz powinien maksymalnie dbać o staranność, przygotowując publikację, ale nie ma obowiązku ujawniania dokumentów, z których korzysta, jeśli mogłoby to zdradzić jego informatora. Ma obowiązek podpisać się pod swoim tekstem. Jeżeli podpisuje się pseudonimem, odpowiedzialność za tekst spada na redaktora naczelnego. Od takiej odpowiedzialności nie uchylaliśmy się i nie uchylamy. Pani Bajer nie jest podwładną arcybiskupa Wielgusa i mogła zachować się przyzwoicie.

Podstawowym kryterium oceny pracy dziennikarza jest prawda. Jeżeli ludzie mediów chcą zdawać sprawę z rzeczywistości takiej, jaka ona jest, nie można ich za to potępiać. Gdy dziennikarz – choćby o najlepszym nazwisku i najlepiej opłacany – ukrywa prawdę lub ją fałszuje, wówczas rzeczywiście grzeszy (...)”.

Nie zamierzamy, ani nie możemy przypominać tutaj przebiegu wydarzeń i przebiegu dyskusji – jest ona dość powszechnie znana, podobnie jak stanowiska różnych mediów.

Niemniej musimy przypomnieć już ostatnie nasze oświadczenie – z 7.1.2007r., (patrz oświadczenia REM) w którym – podtrzymując stanowisko wyrażone w poprzednim – precyzujemy swoje intencje i oddajemy należne zadośćuczynienie „Gazecie Polskiej”.

Wydaje nam się, że oskarżanie bez dowodów, co ma niestety ciągle miejsce w naszych mediach, nie może być uznane za rzetelne, nawet wtedy, kiedy później okaże się prawdziwe. Jest to jednak problem do szerokiej dyskusji na temat takiej reguły.

xxx

Z reakcji na nasze opinie a także z samych oświadczeń, z listów do REM, można wyciągnąć różne wnioski, dokonać pewnych uogólnień:

1. Zbyt często szefowie mediów, a także w ogóle osoby publiczne, politycy i nawet znani dziennikarze zdają się nie rozumieć (albo nie znać po prostu) podstawowych powinności i uprawnień dziennikarza i mediów w ogóle. Oczywiście zakładamy, że te powinności i uprawnienia nie są wymysłem REM, ale wynikają z różnych ogólnie przyjętych i akceptowanych zasad etycznych zwodu, z kodeksów etycznych i różnych konwencji międzynarodowych (u nas podstawą ocen jest Karta Etyki Mediów). Skoro tak, oceny oparte na tych podstawach nie powinny być odbierane przeciw wolność słowa, choć oczywiście mogą i powinny podlegać krytyce.

2. Większość skarżących się do REM nie zdaje sobie w ogóle sprawy z jej formalnych uprawnień (n.p. że nie może nikogo ukarać ani niczego zabronić – może tylko wyrażać swoje opinie), ani z jej możliwości (może oceniać tylko znane jej przekazy medialne i ich formę, nie może przeprowadzać śledztwa ani tym bardziej merytorycznie rozstrzygać kto ma rację w danym, konkretnym konflikcie).

Z tej ignorancji (nie będącej winą REM) wynika kolejny szereg pretensji i zarzutów, które wydają nam się szczególnie niesprawiedliwe.

3. Regułą staje się brak odpowiedzi na listy (jakie REM wysyła do dziennikarzy, ich szefów, redakcji czy innych osób). Być może jest to drobiazg, ale wyraźnie świadczący o zanikaniu pewnych form kultury ogólnej. Znacznie gorszym zachowaniem, sprzecznym z etyką i z prawem, jest poważne lekceważenie obowiązku sprostowań. (Szerzej o tym w raporcie)

O ile powyższej sformułowane 3 pierwsze wnioski można jeszcze usprawiedliwiać ignorancją, czy pewnym ogólniejszym upadkiem kultury obyczajów, o tyle kolejne wnioski dotyczą spraw większego kalibru. Oto one:

4. Rada zbyt często spotyka się z dawaniem fałszywego świadectwa (uważamy zresztą, że w pracy dziennikarskiej jest to nieuniknione) – ale bez próby późniejszego naprawienia zła, (co jest już niedopuszczalne).

5. Dostrzegamy niebezpieczny prymat polityki rozrywki i drastyczności w sferze zainteresowań mediów. Tak jest na całym świecie, ale staje się to problemem wtedy, kiedy polityka, rozrywka, bądź sensacja zaczynają wypierać inne sprawy, ważne dla społeczeństwa obywatelskiego i kiedy zaczynają rządzić informowaniem.

6. Dostrzegamy, że zbyt często normy etyczne traktuje się instrumentalnie i dostosowuje do gier politycznych, a interes finansowy i polityczny danego medium zakłóca właściwe powinności dziennikarskie. Uważamy, że dziennikarze, niezależnie od swych opcji politycznych, muszą być solidarni wobec prób traktowania mediów jako wyłącznie przedsięwzięcia komercyjnego lub jako reprezentację interesów jakiejś grupy (uwaga: nie chodzi o to, że dana redakcja ma określone poglądy polityczne i ideologiczne!).

7. Nie ma nic dziwnego w tym, że dziennikarzy dzielą ostre podziały polityczne. Jest natomiast godne ubolewania, że są oni również ostro podzieleni w swoim stosunku do etyki zawodu i że nie chcą uznać, iż pewien powszechny kanon etyczny jest jednakowy dla wszystkich. Być może, mamy złe normy i należy je zmienić, ale bez jednolitego kanonu etycznego żadna działalność społeczna nie da się ocenić i regulować.

8. Zauważamy, że wzorem i modelem współczesnego dziennikarstwa jest zachowanie agresywne i prawdziwy rodzaj uciechy, kiedy natrafi się i relacjonuje coś złego i smutnego. Naturalnie, dziennikarz musi być ostry i nie rezygnować z dotarcia do źródeł zła – ale napastliwość i brutalność nie powinna być preferowanym podejściem do osób i wydarzeń (m.in. dlatego, że odbiorcy zdają się dziś utożsamiać agresję mediów z ich wiarygodnością).

9. Wreszcie dostrzegamy pewne – ale coraz jednak powszechniejsze – lekceważenie profesjonalizmu dziennikarskiego. Zadziwia nas jak często zapomina się, iż trzeba mieć pewną wiedzę o tym, o czym się mówi lub pisze i wyrażać się językiem poprawnym, powszechnie zrozumiałym i wyraźnym (w sensie jasnego określenia treści, które się przekazuje i oddzielenia własnego komentarza od faktów). Sądzymy, iż jest to wynikiem niewłaściwego kształcenia przyszłych dziennikarzy. Oczywiście, uogólnienia są niesprawiedliwe, ale sądzymy, że nie są potrzebne ciągłe zastrzeżenia typu: „nie wszędzie, nie wszyscy, nie zawsze”. Mamy nadzieję, że opinie Rady Etyki Mediów mogą przydadzą się w przemyśleniu naszych wspólnych problemów.

Opracował Maciej Iłowiecki

ZAPRASZALI NAS

W ciągu ostatniej kadencji, podobnie jak poprzednio, członkowie REM bywali zapraszani przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje na konferencje, seminaria, spotkania dyskusyjne, także spotkania okolicznościowe. Braliśmy w nich udział jako prelegenci, uczestnicy dyskusji i jako goście. W spotkaniach najczęściej uczestniczyła przewodnicząca REM, ale także inni członkowie Rady, których zwykle zapraszano *in gremio*. Oto przykłady:

Międzynarodowa konferencja nt. sytuacji mediów ukraińskich zorganizowana przez agendę Trójkąta Weimarskiego (niemiecką) w Kijowie – wykład M. Bajer

Spotkanie REM z rzecznikami prasowymi resortów i samorządów – wypowiedzi M. Bajer i M. Bogusławskiego.

Kilkakrotny udział w obradach sejmowej komisji kultury na temat nowelizacji prawa prasowego

Dwukrotny udział w Międzynarodowym Festiwalu Mediów we Wrocławiu, organizowanym przez Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Wykłady M. Bajer i M. Iłowieckiego, prowadzenie warsztatów dla dziennikarzy z Ukrainy i Białorusi. (wystąpienia wydrukowano w publikacjach książkowych)

Symposium w WSD im. Wańkowicza – wystąpienia M. Bajer i M. Bogusławskiego (organizatora symposium)

Konferencja zorganizowana przez Stowarzyszenie Przedsiębiorców.

Konferencja zorganizowana przez p Polskie Towarzystwo Badania Rynku i Opinii nt. przyszłości mediów elektronicznych – wystąpienie w panelu M. Bajer.

Konferencja zorganizowana przez Wrocławską Lożę BCC – wystąpienie M. Bajer nt. lobbyista a dziennikarz.

Wystąpienia na konferencjach Stowarzyszenia SIGNIS Polska poświęconych kondycji mediów oraz problemom lustracji w Kościele – M. Bajer, M. Iłowiecki, T. Fredro-Boniecki, H. Kowalik, R. Wiczyński.

Udział w spotkaniach Media Night organizowanych przez Fundację Konrada Adenauera – M. Bajer, M. Bogusławski, M. Iłowiecki, H. Kowalik, R. Wiczyński.

Udział w spotkaniach dyskusyjnych Duszpasterstwa Środowisk Twórczych – klub studecki fides et ratio.

Udział w spotkaniu dyskusyjnym zorganizowanym przez Krajowy Punkt Kontaktowy 7 Programu Ramowego UE Kultura.

Wystąpienia w spotkaniach dyskusyjnych SDP – M. Bajer, M. Bogusławski M. Iłowiecki, H. Kowalik, T.Kononiuk.

Udział w konferencjach organizowanych przez KAI m.in. na temat encyklik papieża, wydawnictwa „Chrześcijaństwo – Świat – Polityka”, Biblii Jerozolimskiej.

Spotkanie w Salonie prof. Dudka we Wrocławiu poświęcone REM – wykład M. Bajer.

Udział w spotkaniach opłatkowych DŚT i Naczelnej Rady Adwokackiej.

Udział w uroczystościach wręczenia nagród m.in. D. Fikusa i J. Giedryocia.

Udział w uroczystości otwarcia kanału Historia TVP.

*

Rada Etyki Mediów otrzymała nominację do nagrody TOTUS, przyznawanej przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia, za r. 2006, w kategorii TOTUS medialny. Uzasadnienie: „...za oddziaływanie na opinię publiczną, przyczyniające się w istotny sposób do obrony wartości etycznych w życiu społecznym.”

a